

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Londyńska konferencja morska. — Prywatna biurokracja. — Listy z Warszawy. — Karjera poszukiwacza djamentów. — O ochronkach dziennych. — Znaczenie gospodarcze turystyki. — KURJER RADJOWY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zebranie przedstawicieli B. B. W. R. Premier Kozłowski we środę wygłosi mowę transmitowaną przez radio

31 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie przedstawicieli wojewódzkich organizacji BBWR. z udziałem premiera Kozłowskiego, prezydium klubu B. B. W. R. z prez. Sławkiem na czele oraz sekretarza generalnego pos. Brzek - Osińskiego.

Godziny przedpołudniowe zostaną poświęcone sprawozdaniu z dokonywanych przez organizację prac społeczno - gos-

podarczych oraz planom dalszych prac na najbliższą przyszłość.

Na posiedzeniu tem o godz. 17 premier Kozłowski wygłosi przemówienie, które, jak to zapowiadaliśmy, transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie polskiego radia.

Premier Kozłowski zobrazuje w swym przemówieniu prace rządu w okresie ostatnich 3-ech miesięcy.

Poseł Wiślicki contra Rybarski przed Sądem Marszałkowskim

Wczoraj Sąd Marszałkowski w składzie pos. Ponikowskiego (Ch. D.) jako superarbitra, pos. Podolskiego (BB) i pos. Nowodworskiego (Kl. Nar.) jako arbitrów, przystąpił do rozpatrzenia sprawy zarzutów postawionych przez pos. Rybarskiego z Kl. Nar. przeciw posł. Wiślickiemu z kl. BB. Przedmiotem tych zarzutów był okrzyk pos. Rybarskiego,

skierowany pod adresem pos. Wiślickiego podczas jednego z posiedzeń Sejmu w czasie sesji ubiegłej, czem pos. Wiślicki poczuł się dotknięty i skierował sprawę do Sądu Marszałkowskiego. Okrzyk ten brzmiał: „Niech się pan oczyści z zarzutu interwencji poselskiej“.

Dalszy ciąg obrad wyznaczono na 8 listopada r. b.

Nowy dyr. departamentu w min. sprawiedliwości

Z dn. 1 listopada r. b. obejmuje urządowanie nowomianowany dyrektor departamentu ustawodawczego w min.

Sprawiedliwości prof. Karol Lustostański, wiceprezes komisji kodyfikacyjnej i dziekan wydz. prawnego U. W.

Pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego, w którym wzięli liczny udział przedstawiciele ludności polskiej oraz przybyli z Wileńszczyzny przyjaciele

zmarłego na czele z senatorem Krzyżanowskim i red. Okuliczem.

Na pogrzebie był również obecny prezes t-wa wyzwolenia Wilna Michał Birżyska.

Zwołanie sesji Sejmu i Senatu na jutro

WARSZAWA. (Pat). Szef biura prawnego pana prezesa rady ministrów p. Paczowski przybył dziś o godz. 10 rano do gmachu Sejmu, gdzie wręczył p. marszałkowi Świąłskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną z dniem 31 października b. r.

W 10 min. później zarządzenie identycznej treści p. dyr. Paczowski doręczył

zastępującemu nieobecnego pana marszałka Senatu, wicemarszałkowi Boguckiemu.

Zarządzenie P. Prezydenta nosi datę 27 października.

Obniżka taryf na przewóz węgla

WARSZAWA. (PAT). — Z dniem 1. 11. wchodzi w życie obniżka taryf na przewóz węgla w komunikacji wewnętrznej. Zniżka przewoźnego wynosi w zależności od odległości od 10—26 proc.: do 200 klm. 10 proc., od 201—250 klm. — 14 proc., od 251—400 klm. — 21 proc., od 401—500 klm. — 24 proc. i powyżej 501 klm. — 26 proc. Stawka z zagłębia do Warszawy poślaniała średnio o 4 zł. z 17,20 na zł. 13,20. Dla Wileńszczyzny i „Kresów Wschodnich“ dochodzi do tych ustępstw jeszcze dodatkowa zniżka o 10 proc.

W nowym systemie taryf węglowych przyjęto zasadę, że powyżej 351 klm. opłata za jedną tonnę ustaloną jest niezależnie od odległości przewozu na zł. 14 a dla Wileńszczyzny i „Kresów Wschodnich“ zł. 12,60. Ponadto udzielono obniżki dla miatu od 4—14 proc. i dla koksu o 5 proc.

Kongres radykałów francuskich

Jak podawaliśmy ostatnio, odbył się 31-szy kongres radykałów francuskich, który wyraził swe zdanie w wielu zasadniczych sprawach, interesujących obecnie Francję. Na ilustracji Herriot przemawia na kongresie.



WIADOMOŚCI z KOWNA

PROJEKT UTWORZENIA DEPARTAMENTU PRASOWEGO.

Litewskie koła rządowe rozważają projekt założenia po nowym roku Departamentu Prasy.

Działalność Departamentu uregułuje specjalna ustawa. Projekt tej ustawy został już opracowany i w krótkim czasie wpłynie do Gabinetu Ministrów dla rozpatrzenia. Departament Prasy będzie się składał z 3 wydziałów: prasowego, informacyjnego i propagandowego.

Wydział prasowy będzie śledził krajową i zagraniczną prasę, informacyjny — informował prasę w kraju i zagranicą w drodze wydawania komunikatów o wypadkach w Litwie, działalności różnych litewskich instytucji i t. d. Wreszcie zadaniem wydziału propagandowego będzie propaganda litewskich wyrobów zagranicą.

Zmiana na stanowisku dyr. monopolu solnego

W związku z objęciem przez dotychczasowego dyr. monopolu solnego inż. Mickiewicza stanowiska dyrektora zakładu oczyszczania miasta, stanowisko dyr. monopolu solnego obejmie najprawdopodobniej inż. Paweł Walaś. Inż. Walaś, który ukończył akademię górniczą w Loeben, uchodzi za fachowca w dziedzinie produkcji soli.

Kandydatura na stanowisko wiceprez. Warszawy

Według pogłosek, stanowisko wiceprezydenta m. Warszawy na miejsce ś. p. Medarda Downarowicza objąć ma obecny dyr. państwowego monopolu spirytusowego p. Julian Kulski.

Wybory do Bratniaka W. S. H.

28 b. m. odbyło się walne zebranie T-wa Bratnia Pomoc Wyższej Szkoły Handlowej. — Przewodniczącym wybrano przez aklamację p. Nowakewskiego, przedstawiciela młodzieży państwowej. Termin wyborów Zarządu Bratniej Pomocy wyznaczono na 6 listopada.

Wiadomości Bałtyckie

DEKRET O ZMIANIE NAZWISKA.

Prasa estońska donosi: — Naczelnik Państwa Paets podpisał dekret o wejściu w życie ustawy o zmianie nazwisk. Ustawa przewiduje nadanie estońskiego brzmienia nazwiskom obywateli narodowości estońskiej. Zmiana nazwisk będzie dokonywana w trybie uproszczonym do dnia 1 stycznia 1937 r. Podania o zmianę nazwisk są wolne od opłaty stemplowej i innych opłat. Obywatele estońscy, którzy dotychczas nie mają nazwisk, są obowiązani wybrać sobie nazwiska, przyczem osoby narodowości estońskiej mogą uzyskać jedynie nazwisko estońskie, zaś osoby innych narodowości bądź nazwisko estońskie, bądź też nazwisko odpowiadające ich narodowości. (Wilbi).

NOWY ZWIĄZEK NIEMCÓW ESTOŃSKICH.

W Tallinie odbyło się w tych dniach organizacyjne zebranie nowego związku niemieckiego pod nazwą „Związek Liberalnych Niemców Estoński“. (Wilbi).

Zapasy materiałów wybuchowych pod Kłajpedą

KOWNO, (PAT). — Litewska agencja telefoniczna przynosi wiadomość o wykryciu przez policję znacznych zapasów materiałów wybuchowych w majątku Koraliszki, należącym do niejakiemu Hundsdoerferowi. Materiał wybuchowy zakopany był w ogrodzie na głębokości 1 m.

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że cała prasa litewska ogłasza dziś w formie sensacyjnej wiadomości o wykryciu składu materiałów wybuchowych u właściciela dóbr rycerskich Hundsdoerfera w miejscowości Koraliszki, w okręgu kłajpedzkim.

W ogrodzie majątku Hundsdoerfera policja wykryła trzy centnary melinitu, zakopanego na głębokości 1 m. Miał to być materiał przeznaczony do karczowania pni w lesie. Litewska agencja telefoniczna wskazuje, że chociażby materiał wybuchowy służył do wspomnianych celów, chodzi tu jednak o ciężkie przekroczenie

przeciwko rozporządzeniu komendanta Kłajpedy o przechowywaniu materiałów wybuchowych. Prasa litewska przedstawia wypadek ten jako dowód niebezpiecznych dla państwa machinacji kłajpedzkich.

Spisek w celu zwolnienia Voldemarasa

RYGA, (PAT). — „Jaunakas Sinas“ donosi z Kowna, że litewska policja polityczna wykryła nowy spisek mający na celu uwolnienie z więzienia Voldemarasa i jego zwolenników. Na czele spiskowców stał niejaki Szylejka, który nie dawno opuścił więzienie i miał kontakt z administracją więzienną.

Czy „protokoły mędrców Sionu“ są fałszowane

Żydzi szwajcarscy domagają się konfiskaty

BERN. (Pat). Dziś rano przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces z oskarżenia związku gmin żydowskich Szwajcarii, które domagają się konfiskaty słynnych protokołów mędrców Sionu, twierdząc, że są one fałszyfikatami. Wśród powołanych świadków znajdują się wybitne osobistości ze świata żydowskiego oraz niektórzy byli ministrowie rosyjscy z Milukowem na czele.

Świadkowie powództwa przedstawiają różne fakty dowodzące, że dokumenty nie były autentyczne. Były dyrektor prasowej agencji żydowskiej Weizmann oświadczył, że na konkursie w Bazylei w 1897 r., w czasie którego rzekomo miały być zredagowane te protokoły, nikt nie wspominał o możliwości hegemonii żydowskiej na świecie. Świadek Chayla, który był w latach 1909-21 w Rosji; zeznał, że znał osobiście Sergjusza Nihusa, który mu okazał protokoły mędrców Sionu zredagowane po francusku. Według słów świadka Nihus nie uważał się za autora protokołów, które otrzymał za pośrednictwem osób trzecich od generała Rachowskiego. Tenże generał miał je otrzymać od jakiegoś Rosjanina zamieszkałego we Francji. Świadek odczuł, że Nihus ma wątpliwości co do autentyczności manuskryptów, lecz uważał, że przy pomocy tego fałszywego dokumentu uda się wykryć rzeczywiste oblicze żydostwa. Poza tym pragnął przez ogłoszenie tych dokumentów wpłynąć na ustosunkowanie się rządu rosyjskiego do Żydów. Świadek nie wiedział wówczas, że gen. Rachowski uchodzi za notorycznego fałszerza.

Następnie zeznawał świadek Swatikow zamieszkały obecnie w Paryżu. W 1917 r. był on wysłany przez rząd Kiereńskiego do Paryża w celu zlikwidowania rosyjskiej ochrony zagranicznej. Podczas swej misji w Paryżu zetknął się z pewnym agentem rosyjskim, który miał

jakoby brać udział w różnych fałszerstwach gen. Rachowskiego. Celem gen. Rachowskiego było wzbudzenie nieufności pomiędzy rewolucjonistami a emigracją rosyjską. Protokoły spreparował z niejakim Gołowyskim, prowokatorem ochrony, z zawodu bibliofilem.

Protokoły te następnie reprodukowa-

no i ogłoszono w licznych wydaniach. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej kolportowano je wśród oficerów białej armii w celu zrzucenia odpowiedzialności za rewolucję na Żydów. Swatikow oświadcza, że w procesie tym chodzi nie tylko o problem żydowski ale także o honor narodu rosyjskiego.

Całkowite uchylenie sądów doraźnych

WARSZAWA. (Pat). Z dniem 28 bm. weszło w życie rozporządzenie rady ministrów o całkowitem uchyleniu postępowania doraźnego.

Tem samem uchylone zostało postę-

Kary więzienia na narod.-rad. radykalnych

WARSZAWA. (PAT). — Dziś sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie grupy osób oskarżonych o należenie i działalność nielegalnej organizacji ebozu narodowo — radykalnego. Na mocy wyroku skazani zostali Witold Rościszewski na półtora roku więzienia Tadeusz Zawadzki na

jeden rok więzienia, Piotr Piotrowski i Nikodem Bancarz na rok aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat, Jan Kawiecki na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

O porozumienie graniczne Z. S. R. R. z Japonją

TOKIO. (Pat). Wedle doniesień prasy japońskiej minister spraw zagr. Hirota zamierza po ostatecznym przejściu wschodnio-chińskiej linii kolejowej w posiadanie Mandżurji poczynić starania, celem doprowadzenia do porozumienia granicznego między Związkiem Sowieckim a Mandżurją.

Specjalna mieszana komisja ma rozstrzygnąć wszystkie kwestje sporne. Mi-

nister Hirota projektuje również stworzenie strefy zdemilitaryzowanej na granicy obu państw.

Jak donosi prasa, Związek Sowiecki zgadza się podobno na powołanie mieszanej komisji granicznej, natomiast kwestja utworzenia strefy zdemilitaryzowanej napotyka jakoby na poważne trudności.

Abdykacja króla Sjamu

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi z Bankoku: Sekretarz króla Sjamu powiadomił wczoraj wieczorem przedstawicieli prasy, iż król zawiadomił rząd w Bankoku o zamiarze abdykacji. Jak słychać, powodem decyzji królewskiej jest konflikt, jaki istnieje między zgromadzeniem narodowym, a królem w sprawie władzy królewskiej.

SINGAPOORE. (Pat). Abdykacja króla

postawiła rząd Sjamu w bardzo trudnej sytuacji.

Gabinet obradował wczoraj przez cały dzień. W kołach politycznych Sjamu panuje przekonanie, że postanowienie króla jest nieodwołalne, że na tron wstąpi jeden z młodszych członków rodziny królewskiej. Dotychczas nie powzięto żadnej konkretnej decyzji. W kraju panuje spokój.

Mężowie stanu Austrii będą mówić o nowej konstytucji

WIEDEN. (Pat). Bieżący tydzień przyniesie ważne decyzje wewnętrznie - polityczne. Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg wygłoszą we wtorek i środę mowy programowe dotyczące przeprowadzenia nowej konstytucji. W ciągu 48 godzin nastąpi nominacja członków 4-ech ciał doradczych, członków sejmu i rządów krajowych.

Ordynacja gminy wiedeńskiej zastosowana będzie również do postanowienia nowej konstytucji. Mianowicie z dniem 1 listopada utworzone będą w poszczególnych dzielnicach miasta starostwa jako władze pierwszej instancji. Drugą instancją będzie burmistrz miasta Wiednia.

Rozłam wśród neosocjalistów francuskich

PARYŻ. (PAT). — Rozłam w partii neosocjalistów w związku z ustąpieniem min. Marquet dopiero teraz zaczyna się poważnie zarysowywać.

Na dorocznym kongresie federacji Girondy powzięto uchwałę wyrażającą ministrowi Marquet uznanie i sympatię i stwierdzającą, że federacja w dalszym ciągu uważa go za członka. Minister Marquet został zaproszony na

obradę, gdzie zgłoszono mu gorącą owację.

Również w Tours na zebraniu nowozałożonej federacji partyjnej departamentu Indre Et Loire postanowiono zwołać specjalne posiedzenie delegatów federacji celem rozpatrzenia warunków, które zmusiły min. Marquet do wypisania się ze stronnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że przyjdzie ogólnemu partyjnemu kongresowi neosocjalistów będą musiały odpowiednio ustosunkowywać się do 2 stronnictw federacji.

Walasiewiczówna pobiła rekordy światowe

TOKIO. (Pat). W niedzielę, wedle czasu europejskiego, odbyły się w Tokio międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny. Występ naszej rekordzistki wywołał w Tokio wielkie zainteresowanie i zgromadził na stadionie przeszło 20.000 widzów. Walasiewiczówna została powita na entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

Polka startowała w czterech konkurencjach, zajmując cztery pierwsze miejsca. W dwóch konkurencjach Walasiewiczówna, która znajduje się obecnie we

wspaniałej formie, ustanowiła nowe rekordy światowe.

Na 100 m. Walasiewiczówna pobiła oficjalny rekord światowy wynikiem 11,7 sek.

Na 500 m. Polka pobiła rekord światowy, uzyskując czas 1:17,3.

Pierwsze miejsce zajęła Polka również w biegu na 60 metrów i w rzucie dyskiem.

Po zawodach tłum zgłotował Walasiewiczównie burzliwą owację. Występ naszej zawodniczki w Japonii uznany jest za największą sensację sezonu.

Nowy prezes Rady Portu w Gdańsku



Przed paru dniami przybył do Warszawy złożyć urzędowe wizyty członkom rządu polskiego nowy prezes Rady Portu Gdańskiego, Holender Jan Al. Nederbragt. Jest on pierwszym prezesem Rady Portu, obranym za wspólnym porozumieniem Polski i Gdańska. — Na zdjęciu — Nederbragt w towarzystwie radcy Moderoffa na Dworcu Głównym.

Prezydent R.P. na Śląsku

KATOWICE. (Pat). Wczoraj przybył do Golezowa P. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, siostrą i licznymi gośćmi.

Pana Prezydenta oczekiwali przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Grażyńskim na czele.

Dziś rozpoczyna się polowanie w Komorze Cieszyńskiej.

Połączenie Funduszu Bezrobocia i Pracy

Nominacja komisarzy rządowego

WARSZAWA. (Pat). Minister opieki społecznej powołał od 1 listopada 1934 roku Mieczysława Biesiekierskiego, naczelnika wydz. tegoż ministerstwa i członka zarządu głównego Funduszu Bezrobocia na stanowisko komisarza do przeprowadzenia czynności związanych z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.

Kronika telegraficzna

— **OTRUŁO SIĘ 34 OSOBY.** W miejscowości Daressalam po spożyciu potraw, przyrządzonych na oleju rekina, zmarła nauczycielka i 33 uczeń w miejscowej szkole dla tubylców.

— **WYBUCH ZBIORNIKA Z BENZYNĄ** nastąpił w mieście Asahigaba (w Japonii), przy czym 11 osób poniosło śmierć.

— **KATASTROFA KOLEJOWA.** W pobliżu Alba Julia w Siedmiogrodzie pociąg pociąg pociąg zderzył się z pociągiem towarowym: 11 osób odniosło rany.

— **BANDA CHUNCHUZÓW WYKOLEIŁA POCIĄG** w pobliżu miejscowości Tunlajac. 14 osób zginęło w katastrofie, przeszło 20 jest ciężko rannych.

— **TAJFUN W SJAMIE,** który nawiedził wybrzeże Annamu poczynił wielkie spustoszenie. Komunikacja kolejowa i telegraficzna została uszkodzona. Ulewny deszcz poczynił wielkie szkody w zbiorach.

— **ŚMIERĆ WYNALAZCY AEROSTATKU NA MARS.** Zmarł tu w wieku lat 78 wynalazca Herman Gansvint, który już w czerwcu 1883 r. opatentował powiewny typ aerostatu, którym za mierzal lecieć na Mars. Doświadczenia niestety nie dały żadnych rezultatów. Gansvint, który miał 21 dzieci znajdował się przez całe życie w ciężkich warunkach finansowych.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Rozpatrywanie projektów japońskich w Londynie

LONDYN. (PAT). — Rokowania morskie prowadzone były dziś bardzo energicznie. W godzinach rannych odbyła się konferencja delegacji japońskiej i amerykańskiej, na której Japończycy zaznajomili Amerykę z treścią swoich dotychczasowych propozycji. Zebranie to miało charakter ściśle informacyjny.

Popołudniu odbyło się pod przewodnictwem Mac Donalda posiedzenie pełnego składu obu delegacji brytyjskiej i amerykańskiej wraz z rzeczoznawcami morskimi. Posiedzenie to było poświęcone rozpatrzeniu projektów japońskich. Dyskusja wykazała znaczną rozbieżność w ustosunkowaniu się obu stron wobec żądań japońskich. Podczas gdy Amerykanie zajęli stanowisko całkowicie negatywne, Anglicy skłonni są do pewnego kompromisu. Delegacja amerykańska opuściła po 1 i pół godzinnej dyskusji Downing Street i nie ukrywała swego rozczarowania spowodowanego słabym poparciem, jakie znajduje u delegacji brytyjskiej.

21 osób skazanych na śmierć

PARYŻ. (PAT). — Z Madrytu donoszą, że sąd wojenny skazał na ostatnich dniach w Asturcji na śmierć 21 osób.

Trybunał Kompetencyjny



Na ostatnim posiedzeniu Trybunału Kompetencyjnego — członkowie jego wystąpili poraz pierwszy w strojach urzędowych — togach i biretach. Na zdjęciu Trybunał in corpore.

Londyńska wstępna konferencja morska

Odbywająca się obecnie w Londynie morska konferencja posiada w zasadzie charakter przygotowawczy. W r. 1936 upływa termin zawartego w r. 1922 waszyngtońskiego układu o flocie, który ustalił stosunek sił wojennych marynarek Anglii, St. Zjedn. i Japonji jak 5:5:3.

Układ ten wygasa wprawdzie tylko w tym wypadku, jeżeli jedno z mocarstw wymówi go w r. 1934, w przeciwnym razie przedłuża się automatycznie na szereg lat. Jednakże, jak wiadomo, Japonja już oznajmiła, że jeszcze w roku bieżącym ma zamiar układać ten wymówić.

Wobec tego, że można to było przewidzieć jeszcze w r. 1930, w Londynie była zawarta umowa, mająca na celu zwołanie w r. 1935 kolejnej morskiej konferencji dla uregulowania mających powstać kwestyj spornych. Obecna konferencja londyńska miała za zadanie przygotować konferencję w r. 1935-ym.

Oświadczenie Japonji i wysunięte przez nią żądania świadczą o tem, że Japonja szuka tylko pretekstu, by zerwać konferencję i konwencję. Jest zupełnie jasne, że proponowany przez nią stosunek sił oznaczałby pełne władztwo Japonji na oceanie Spokojnym, bowiem część floty zarówno Stanów Zjednoczonych jak i Anglii stale jest stacjonowana na innych morzach. Równość flot Stanów Zjedn., Anglii i Japonji w skali światowej oznacza nierówność na korzyść Japonji na oceanie Spokojnym. Porozumienie w takich warunkach jest więcej, niż problematyczne.

Wogóle w płaszczyźnie wyłącznie wojenno-technicznych rokowań wysiłki na korzyść rozbrojenia na morzu są równie beznadziejne, jak praca konferencji rozbrojeniowej na lądzie. Tu, jak i tam, powstaje nieunikniony konflikt między warunkami bezpieczeństwa i rozbrojenia. Na dowód swej dobrej woli każde mocarstwo skłonne jest do widocznych ustępstw, które żadną miarą nie mogą zadowolić drugiej strony.

Tak np. Japonja żąda zniszczenia wielkich bojowych jednostek, bowiem na tem polega moc... floty amerykańskiej. Stany Zjedn. znowu gotowe są poprzeć zmniejszenie marynarki o 20 proc. bowiem to zmniejszenie... zachowałoby przewagę floty amerykańskiej nad japońską. Japonja jest skłonna domagać się strefy zdemilitaryzowanej na oceanie Spokojnym, bowiem jej flota posiada bazę oparcia we własnym kraju, zaś angielska twierdza Singapur i amerykańskie morskie bazy na oceanie Spokojnym są dla niej niewygodne.

Tak samo ma się rzecz z innemi wojenno-technicznymi sprawami. Każdy jest gotów rzec się tego, co mu nie jest potrzebne, albo czego nie posiada, nikt

natomiast nie wyraża gotowości wyrzeczenia się tego, co tworzy jego siłę.

Bez politycznego porozumienia, porozumienie wyłącznie wojenno-techniczne jest mało prawdopodobne. Polityczne zaś porozumienie byłoby do pomyślenia jednakże jedynie na gruncie ogólnoeuropejsko-amerykańskiej Ententy, która, zabezpieczwszy przewagę, i przez to samo panowanie, białej rasy nad światem, żelazną obręczą przymusu skłabiłaby agresywne zapędy Japonji.

Dopóki jednakże widmo wojny wciąż wisi nad Europą, dopóki Japonja wciąż jeszcze żywi nadzieję że Europa w nowej wojnie światowej skończy śmiercią samobójczą, dopóty Japonja nie wyrzeknie się myśli zawładnięcia w wypadku nowej wojny europejskiej francuskimi, holenderskimi, angielskimi i amerykańskimi posiadłościami na oceanie Spokojnym i będzie nadal ostrzyła pazury, by je użyć w odpowiednim momencie.

Obserwator.

1000 Polaków wydanych z Francji jedzie do Polski

STRASBURG. (Pat). Przez Strasburg przejechały dwa transporty wydanych z północnej Francji emigrantów polskich w liczbie około 1.000 osób, w tem 250 dzieci.

Na dworcu zorganizowana została staraniem miejscowego konsulatu polskiego doraźna pomoc sanitarno-lekarska i dożywianie dzieci wychodźców.

OBCASY GUMOWE
BERSON
za tania, marka
jakościowa

PRYWATNA BIUROKRACJA

Duch biurokratyzmu wciąż jeszcze budzi uzasadnione niezadowolenie w najszerszych warstwach społeczeństwa. Obywatel sarka i daje w mocnych słowach upust swemu nieukontentowaniu, ilekroć ma do czynienia z człowiekiem „zbiurokratyzowanym”, gdy zamiast żywej indywidualności spotyka się z bezdusznym zbiornikiem paragrafów i norm z sadystryczną niemal żądzą chroniącą się za sterty papieru.

Czemże bowiem jest w swej najgłębszej istocie biurokracja? Albo jest ona owocem niedojrzałości aparatu administracyjnego, albo fałszywym, opacznie traktowaniem działalności przez człowieka-manekina, człowieka chorego na sui generis daltonizm: nie widzącego bowiem tętniącego wokół życia, a tylko papier, akta, mechanizm biurowy.

U nas jednym z głównych źródeł zbiurokratyzowania jest fatalna spuścizna po zaborcach. Funkcjonariusz zaborecy odgradzał się z lubością od życia papie-

rową ścianą przepisów; stosunek jego do społeczeństwa był nieżyczliwy, a co najwyżej obojętny. Lękał się zresztą tego interesanta, o którym zresztą dobrze wie, że ma tendencje... obchodzenia tego, co państwo narzuca. To też nie dziwne, że w stuleciu niewoli zakwitła na ziemiach polskich przesadna biurokracja, doprowadzona w b. zaborze austriackim do absurdalnych rozmiarów.

Spadek ten odziedziczyliśmy, wyzwalamy się jednak od niego stopniowo, wyrabiamy nowy typ polskiego urzędnika.

Niezwykle głębokie korzenie zdolał zapuścić „duch biurokratyczny” w samorządzie. Znamy przyczyny tego objawu. Protekcyjność przeróżnych partij powitykał do biur falangi ludzi, następujących sobie na pięty, a jedyną legitymację swego „urzędowania” widzących w rozpętywaniu istnych orgij biurokratycznych, w utrudnianiu życia nieszczęsnemu obywatelowi.

Nowy samorząd oczywiście musi wyz-

wolić się z tej hipertrofii biurokratyzmu, nie tylko dla celów oszczędnościowych, ale by wreszcie przywrócić zaufanie obywatela do magistratu czy gminy.

Ale najsroźszą plagą stanowi biurokracja, gdy opanuje instytucję czy biuro prywatne, które przecież winno być ideałem sprężystości, szybkości załatwiania spraw i ludzi.

Niestety, nie są wolne od tej plagi na sze prywatne instytucje i biura. Również i tam spotkać może każdego klienta odsyłanie od urzędnika do urzędnika, równie i tam pojęcie czasu jest pojęciem względem, bo rozpadającym się na nieprzekraczalne „godziny biurowe” i nieograniczony „czas”; najżywniejsza choćby sprawa może „poczekać”, aż się odleży i niby dżiczynna skruszeje...

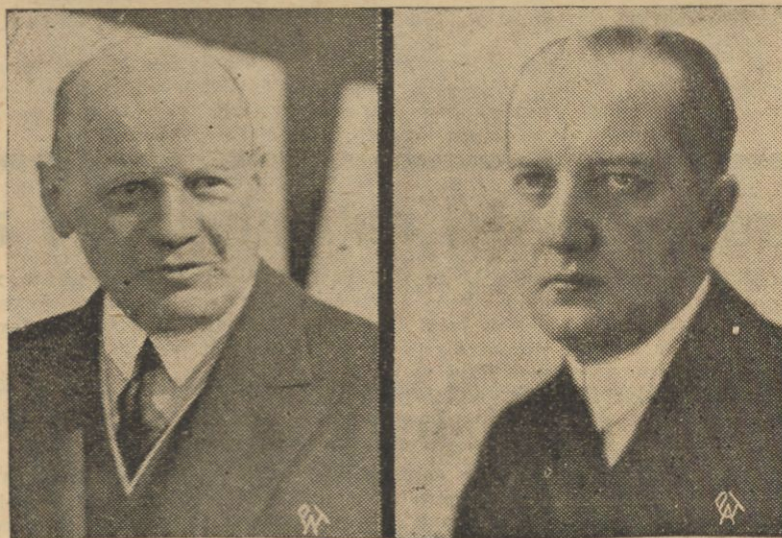
Wiemy z zapowiedzianego dekrety o reformie ubezpieczeń społecznych, iż władze rządowe oceniły możliwość redukcji kosztów administracyjnych na 10 milionów złotych. Oczywiście schudnie o te miliony — biurokracja. Ustaną te niesamowite stosunki, że lecznictwo było dodatkiem do rozbudowanego nadmiernie aparatu biurowego w ubezpieczalniach. Ustanie cały kompleks zbędnych władz i instancji, przesuwających „papierki” z jednego biurka na drugie.

A jeżeli bez uszczerbku ubezpieczonych można ściąć z aparatu biurokratycznego 10 milionów — to jakie kapitały marnieją z tytułu przerostów biurokratycznych we wszystkich prywatnych instytucjach w państwie? Jakaż sumę pesymizmu i niezadowolenia ogólnego daleko by zaoszczędzić przez ścięcie tych przerostów biurokratycznych? I — co niemniej ważne jest — jak szybko zdolalibyśmy usprawnić, przyspieszyć tok słamazarnego, często wprost na zwłokę działającego „urzędowania”.

Sprawa jest warta zastanowienia. Przykład, dany w dziedzinie ubezpieczeń, powinien znaleźć licznych naśladowców.

M.

Ambasadorowie, Polski w Berlinie i Rzeszy w Warszawie



Ambasador niemiecki Hans Adolf von Moltke. Ambasador R. P. Józef Lipski.

LISTY Z WARSZAWY

Hodowla ludzi — świadoma i nieświadoma

P. Halina Krahelska, b. inspektorka pracy (trudno pojąć, dlaczego nią być przestała, bo na to stanowisko niema osoby godniejszej) w ostatnio wydanej broszurze: „Prawda o stosunkach pracy” opowiada rzeczy potworne o tem, co się dzieje w naszych fabrykach. Ich właściciele, nie przestając skarżyć się na elatyzm, na świadczenia, na polskie prawa robotnicze, to jak się okazuje — owe przysłowiowe „prosię, co drze wór, a kwiczy”. W rzeczywistości bowiem nie sobie oni z obowiązujących praw nie robią.

Korzystając z koniunktury kryzysowej, stwarzającej „nadmiar” rąk robotniczych, uprawiają wyzysk, jaki spotkać można tylko w kolonjach afrykańskich. Przedewszystkiem najzupełniej lekceważą przepis o ośmiogodzinnym dniu pracy. Mamy fabryki, w których robotnicy pracują i po 16 godzin na dobę bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia. Żadnych tu niema, wymaganych przez prawo, urządzeń ochronnych, mających za-

pobiegać nieszczęśliwym wypadkom. To też bywają one zjawiskiem codziennym, czemu sprzyja przemęczenie pracowników. A przemęczenie to następuje tem prędzej, że o należytem odżywianiu się nasz robotnik marzyć nie może, otrzymując wynagrodzenie, urągające wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Dość po wiedzieć, że istnieją w Polsce przedsiębiorstwa, dające robotnikowi za ciężką pracę 10 (tak dziesięć) złotych tygodniowo. Ma on za to utrzymać rodzinę.

Nie tedy dziwnego, że w sferach proletariackich spożycie produktów odżywczych wyraża się w cyfrach, niespotykanych już nigdzie w Europie. Przeciętnie wypada na głowę w stosunku rocznym 8 kl. tłuszczu (masła niecały kilogram), cukru (a przecież „cukier krzepi”) — około 12 kl., mięsa — do 20 kl.

Ponieważ cyfry te pochodzą z roku 1928, więc prawdopodobnie dziś są one jeszcze mniejsze. Już i te jednak zupełnie nam tłumaczą fakt, że tysiące dzieci nie znają smaku mleka, nie kosztują cukru

żyją niekraszonymi kartoflami.

Czy nie jest to dewastowanie sił narodu? Czy państwo może patrzeć na to obojętnie?... Jeżeli nawet lekceważyć względy humanitarne, to chociażby sprawa bezpieczeństwa kraju domaga się wzięcia w te stosunki. Niesłychany wyzysk robotnika polskiego musi spowodować charłactwo jego dzieci. Jakże będzie wyglądało to następne pokolenie?... Czy wolno uzależniać jego siły, jego zdrowie od niekontrolowanej żarłoczności kapitału?

Wprawdzie prasa lewjatańska nie przestaje lamentować z racji topniejących rzekomo dywidend, w rzeczywistości jednak widzimy przerost nadwartości, tonącej w kieszeniach przemysłowców. Z cyfr zebranych przez p. Krahelską, wynika, że w niektórych fabrykach koszt robocizny i świadczeń nie wynosi nawet 10 proc. ceny produktu. Nie brak zakładów, gdzie kilku dyrektorów i członków rad nadzorczych pobiera wynagrodzenie większe, niż cały pozostały personel przedsiębiorstwa, a więc setki, czasem tysiące rodzin.

I potem dziwią się, że komunizm podnosi głowę, a jak nie komunizm, to narodowy socjalizm, który choć wojuje z

marksizmem — w gruncie rzeczy jednak bierze za łeb kapitalistów w interesie mas pracujących. Uważa bowiem, że racjonalna hodowla ludzi jest ważniejsza nawet od racjonalizacji pracy. Aby przeciwdziałać degeneracji przyszłych pokoleń, państwo musi wziąć na łańcuch drapieżnych pożeraczy dywidend.

Musi tem bardziej, że wśród mas ogromnie wzrosła cena zdrowia i troska o sprawność fizyczną. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze kasy chorych, mimo ich wad (wyjaskrawiających, zresztą, przez prasę lewjatańską) odegrała też poważną rolę popularyzacja sportów. Wychowanie fizyczne staje się postulatem demokracji; a jak nieoczekiwane daje to rezultaty, mieliśmy dopiero co jaskrawy tego przykład. W zeszłą niedzielę mianowicie, dnia 21 października, odbył się w cyrku warszawskim mecz bokser-ski o mistrzostwo Polski. Zwycięstwo osiągnęli w nim — Żydzi.

Jakkolwiek fakt ten nie jest tak poważny, jak się wydaje zwyczajnym sportowcom, zasługuje przecież z kilku względów na uwagę.

Właśnie rozmawiałem przed paru dniami z pewnym lekarzem wojskowym, który powiedział mi rzecz ciekawą. Oto

Karjera poszukiwacza djamentów

Pewne zawody mają to do siebie, że życie wykonujących je ludzi układa się w niebywały spłot zdarzeń, któreby pewnością nie przyniosły ujemny romansom Dumasa, Poego, Waltera Scotta i Wallace'a razem wziętych. Do zawodów takich zaliczamy: hochsztaplerstwo, szpiegostwo, poszukiwanie złota i djamentów, że wymienimy tylko bardziej utarte profesje.

JOHANN PRINC — EMIGRANT „NA GAPE“.

Rzecz działa się przed wojną światową. Na jednym z parowców angielskich, zmierzających do Ameryki Południowej siedział ukryty wśród worków w magazynie żywnościowym emigrant niemiecki Johann Princ. Mimo książęcego brzmienia nazwiska, młody człowiek nie rozporządzał adekwatną do nazwiska fortuną. Jechał z muzu „na gape“, licząc na to, że uda mu się ująć cudzego oka załogi okrętowej i policji w Buenos Ayres.

Pierwszą część planu emigrantowi się udało. Załoga nie zauważyła pasażera. Gdy jednak Johann Princ chciał — po przybyciu do Argentyny — przemknąć się na brzeg, został schwytany i uwięziony. Po odsiedzeniu aresztu miał być wysłany spowrotem do ojczyzny jako niewydolny i „nielegalny“ obcokrajowiec.

Tu Princowi przyszedł jednak z pomocą zaiste niecodzienny wypadek. W więzieniu wybuchł bunt. Zanim przybyły większe oddziały policji, więźniowie wylamali wrota i rozbiegli się na wszystkie strony. Wraz z nimi uciekł też Princ. Udało mu się ukryć gdzieś w głębi kraju, na plantacji pewnego rodaka. Tam też znalazł Princ platne zajęcie.

PRINC ZNAWCĄ MALARSTWA.

Pracodawca Princa odznaczał się wybitnym zamiłowaniem do kolekcjonerstwa dzieł malarskich. Było to też zjawisko niecodzienne wśród plantatorów argentyńskich, niewiele odbiegających naogół swym poziomem umysłowo-moralnym od dzikich kowbojów, paszących bydło w tamtejszych pampasach.

Princ oprócz żyłki awanturniczej posiadał też żyłkę malarską. Od dziecka zdradzał zdolności do rysunków i wrażliwość na barwy. Musiał też posiadać jaki taki zasób wiadomości o sztuce malarskiej i dużo sprytu, skoro w rychłym czasie pracodawca-kolekcjoner powierzył mu funkcje podróżującego zbieracza sztychów i obrazów. Z ramienia plantatora jeździł Princ do większych miast europejskich i amerykańskich, zaglądał do różnych antykwarni, uczęszczał na licytacje — słowem wyrobił się na wielkiego znawcę malarstwa, skupując za słone nieraz pieniądze płótno starszych i młodszych mistrzów pędzla i ołówka.

SZCZĘŚCIE UŚMIECHA SIĘ PO RAZ TRZECI.

Dwa razy już uśmiechało się szczęście młodego emigrantowi: 1) bunt w więzieniu, 2) plantator-kolekcjonerem. Po pewnym czasie uśmiecha się doń po raz trzeci. Pracodawca Princa umiera. Spadkobierca pozwala Princowi — w uznaniu jego zasług dla wzbogacenia kolekcji nieboszczyka — wybrać sobie jeden z obrazów, znajdujących się w haciendzie plantatora. Można się było spodziewać, że Princ, korzystając z bajecznej okazji złapie za płótno Rembrandta czy Rafaela i popędzi do Nowego Yorku celem spieniężenia arcydzieła za milionową sumę. Tak się jednak nie stało. Być może, iż w kolekcji plantatora nie było aż takich arcydzieł. W każdym razie — ku zdziwieniu obecnych — Princ postąpił, jak ów szczęśliwy, acz skromny młodzieniec z „Kupca Weneckiego“, który wybrał skrzynię ze złotą ani srebrną, a tylko ołowianą. Princ wybrał skromniutkie płócińko, oceniane na 50 dolarów, a więc sumę śmiesznie niską. A jednak Princ dokonał — może bezwiednie — wybornego szczęśliwego. Jak w „Kupcu Weneckim“ ołowiana skrzynka przyniosła posiadaczowi rękę pięknej damy, wraz z bardzo okazałym posagiem, tak Princowi skromny obrazek przyniósł majątek. Gdy bowiem Princ udał się z obrazkiem do N. Yorku i oddał płótno do zbadania fachowcom, okazało się — po prześwietleniu ob-

razu promieniami Roentgena — że chodzi tu o bardzo cenne płótno włoskie z XVI w. Spieniężenie płótna przyniosło Princowi 12 tys. dolarów. Było to już coś, z czym można było coś zacząć.

LASKAWA FORTUNA I ROZRZUTNA ZONA.

12 tys. dolarów w obrotowych rękach Princa dwójki się i trojki. Szczęśliwe spekulacje giełdowe uwięziły to dzieło tak, że po kilku latach Princ był właścicielem 18 domów w N. Jorku. Gdyby w tym „kulminacyjnym punkcie dotychczasowej kariery los pozostał dla Princa bez dalszych zmian, tytuł niniejszego feljetonu nie byłby usprawiedliwiony. Brak więc jeszcze dalszych — jeszcze ciekawszych — perypetyj. Podamy je w trybie przyspieszonym: miljoner Princ żeni się z piękną i wiotką Francuzką. Żonieczka wykazuje niezwykły — nawet wśród kobiet — talent wydawania pieniędzy. Princ nie umie czy nie chce temu zaradzić. Długi rosną. Domy jeden za drugim przechodzą w ręce wierzycieli. Wreszcie okazało się, że małżonka Princa jest osobą psychicznie chorą. Umieszczono ją w sanatorium. Było już jednak zapóźno. Ostatnia nieruchomość i wszystkie ruchomości Johanna Princa — w tej liczbie 40 futer i 150 kapeluszy jego żony — przestały być jego własnością. Princ stał się takim samym gołcem, jakim był w chwili wylądowania na ziemi amerykańskiej.

PRINC — WŁAŚCICIELEM KOPALNI DJAMENTÓW.

Za przedostatnie pieniądze jedzie Princ do Anglii, a za ostatnie — nabywa dokumenty, mające potwierdzić prawa własności do pewnej

kopalni djamentów w Brazylii. Wydaje 80 funtów sterlingów. Oszukano go. Dokumenty okazały się sfałszowane, zaś kopalnia — wyeksploatowaną. Cios ten — zdawałoby się — dobił Princa. Jednak znów uśmiecha się doń niesamowite szczęście. Wśród pliki sfałszowanych bezwartościowych papierów, jeden okazał się prawdziwy. Potwierdzał on prawo własności Princa do części starej dawno opuszczonej kopalni djamentów.

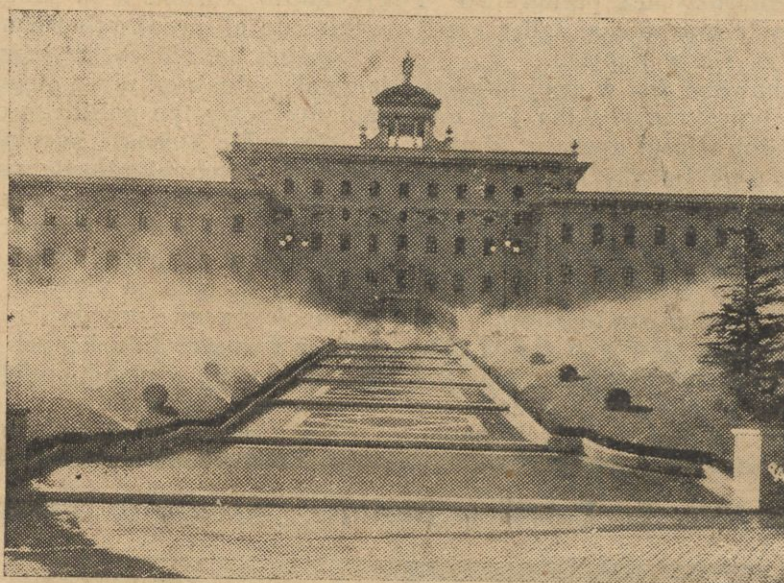
100-KARATOWY DJAMENT I CO DALEJ?

Princ zapożycza się i jedzie do Brazylii. Z kilkunastu amatorami zaczyna grzebać w starej kopalni. Zdawałoby się napróżno, gdyż kopalnię oddawna uważano za wyeksploatowaną doszczętnie. Dzień za dniem upływał straceńcom na jałowej pracy i bezmyślnym grzebaniu w żwirze. Już chciano zrezygnować z tej szczytowej roboty, gdy nagle Princ wygrzebał olbrzymi 100-karatowy djament. Wprawdzie najślawniejsze djamenty świata ważą znacznie więcej, lecz w danym wypadku fortuna okazała się niesłychanie laskawa. Był to jednak jej ostatni uśmiech dla Princa. Gdy w parę dni potem, Princ włożył „Princa“ (tak nazwano znaleziony brylant) do skrzynki, rozległ się nagle huk. Z pośpiechem otworzono skrzynkę. Na dnie jej leżała garstwa pyłu. Djament eksplodował. Zdarza się bardz rzadko, ale się zdarza i właśnie musiało się zdarzyć Princowi. Los zadzwili z niego okrutnie.

W tych dniach nadeszła z Brytanii wiadomość, iż Princ celnym wystrzałem w głowę pozbawił się życia. Miał widocznie dość uśmiechów i grymasów fortuny.

NEW.

W ogrodach watykańskich



Nowe instalacje hydrauliczne w ogrodach watykańskich pozwalają na automatyczne wytwarzanie sztucznego deszczu. Instalacje te służą jednocześnie do skoncentrowania olbrzymich ilości wody w miejscach zagrożonych pożarem. (Na zdjęciu — stałe hydranty zlewające kwiatniki w ogrodzie watykańskim przed pałacem gubernatora.

Rekord szybkości najmniejszego auta

W Brookland (USA) osiągnął angielski rekordzista automobilowy, Raymond Mays szybkość 89,73 mil ang. na godzinę, posługując się najmniejszym na świecie wozem dwulitrowym. Przestrzeń 1 km. przejechał Mays w

ciągu 24,93. sekundy. Dotychczas rekord największej szybkości na najmniejszym aucie należał do francuza Ruesch'a, posługującego się wozem firmy Maseratti.

Najgłębszy szyb

Najgłębszy szyb wiertniczy na świecie ma być wywierony w Belgii, w okolicy Dinant, a mianowicie ma on sięgnąć do głębokości 3 tys. 500 metrów. Wywierenie tego szybu zaprojektował uczony belgijski, prof. Kaisin, z

uniwersytetu w Louvain. Impreza kosztowałaby, zdaniem profesora, nie więcej nad 6 milionów franków, a przyniosłaby jego zdaniem wielką korzyść, gdyż pozwoliłaby na stwierdzenie obecności w tej okolicy żył różnych

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Niefortunna partja bridża

Nie zdarzyło się to wprawdzie ani w Płocku, ani w Ostrołęce, ani w Roccu, ale mogło się zdarzyć w każdym z tych miast, równie dobrze jak w Turgielach, Włdżach, Dokszycach czy Szarkowszczyźnie. Zdarzyło się natomiast w małej dziurze niemieckiej, gdzie przybył pewnego dnia cyrk.

Nie był to cyrk na miarę Buscha, Hagenbecka czy nawet braci Staniewskich, lecz zwykły mały miasteczkowy cyrcek, który jednak posiadał niezwykłą atrakcję: parę lwów.

Od wielu lat cyrk jeździł po wszystkich miastach, do których władze ośrodków kraju zgodziły się go wpuścić i codziennie sam dyrektor kładł lwa na łopatkach, po upartej walce, wśród hucznych oklasków, poczem występowała „światowej sławy“ pogromczyni Bella Tatania, która z wdzięcznym uśmiechem na cokolwiek przywiedzie bazi wkładała starannie ondulowaną główkę w paszczę lwicy. Lwica otwierała szeroko paszczę, gdyż drażnił ją dotyk włosów pogromczyni i nie znośiła zapachu bzu, który od niej zalaływał. Dreszcz przechodził pocziwie zwierzę na myśl, że miałoby w takich warunkach klapać pyskiem. Szczęście, że jej tego nie każą robić. Góza za przykre uczucie włosy i ten zapach...

Tak mijały dni, miesiące, lata, gdy nagle w małym miasteczku zaproponowano dyrektorowi, że czterech dzielnych mieszkańców rozegra w klatce lwów partję bridża. Jednego robra

Dyrektor wzdragał się, ale pogłoski o tem widowisku wzbudziły taką sensację, że nie mógł się jej oprzeć zarówno jego dyrektorski podziw dla odwagi czterech starszych panów jak i jego również dyrektorska sympatja do własnej kasy sprzedaży biletów. Zgodził się.

Nadszedł wreszcie zdawna reklamowany wieczór. Cyrk był od południa wysprzedażny. Po normalnym przebiegu zwyczajnego programu, pojawili się na arenie czterej panowie, przywitani gorącymi oklaskami. Wstawiono stolik do klatki i wśród śmiertelnej ciszy rozpoczęła się gra.

Przeszła jedna rozgrywka, druga i trzecia. Publiczność już zaczynała się nudzić, ponieważ twy zachowywały się jak najspokojniej. Gdy nagle...

Stała się rzecz straszna. Lew zerwał się i jednym uderzeniem łapy rozciągnął wraz z krzesłem pana Millera, który właśnie na stole przybił lewę. Uderzenie zdruzgotało ramię nieszczęśliwemu. Wszyscy gracze wypadli z klatki przeobrażeni, dyrektor wpadł z biczem na zwierzęta, a publiczność opuściła cyrk w pośpiechu. Pana Millera przewieziono do szpitala, gdzie rana okazała się ciężką, lecz nie śmiertelną.

— Czyś ty oszalał? — zapytała lwica swego małżonka, gdy po porządnej porcji ciegów leżeli w ciemnościach klatki. — Skąd ci wpadło do głowy takie awanturowanie się?

— Sam jestem wieciekły na siebie — odparł lew małżonek — ale gdybyś widziała jak ten benecwał wyszedł z pod drugiego króla i ciebie ogarnęłaby szewska pasja. Nie mogłem zapanować nad sobą.

— Nie należy grywać w klatce lwów, gdyż to rozprasza uwagę.

Wel.

że w ostatnich latach poborowi Żydz wykazują odsetkę niezdatnych daleko mniejszą, aniżeli to było dawniej, zwłaszcza w czasach przedwojennych, „rosyjskich“. Sprawili to nie tylko spory, do których garnie się młodzież — szczególnie robotnicza i sjonistyczna; w nieminiejszym stopniu zasługę mają pań słowe szkoły powszechne odcinające działwę żydowską od strasznych, średniowiecznych chederów. Unowocześnienie wychowania, rozbudzone przez rząd polskie, znakomicie wpłynęło na zmniejszenie tradycyjnego charakteru mas żydowskich.

Fakt ten — dodajmy nawiasem — dziwnie odbija od powtarzających się utyskiwań na rosnącą śród żydostwa nędzę, którą jakoby nie tylko sam kryzys powiększa, ale i kierunek obecnej polityki wewnętrznej, usuwającej grunt spod nóg kupca — etatyzm, owo „bete noire“ sfer gospodarczych, no i, oczywiście, prasy żydowskiej.

Czyżby właśnie trudności, stawiane handlowi, szkoda kieszeniom, wychodziły jednak ludności żydowskiej — na zdrowie?

Kto wie?... Warto by rzecz zbadać.

Na razie triumf żydowskich pięścią-

rzy uderzył do głowy niektórym współpracownikom pism sjonistycznych. Zaczęli oni nagle przemawiać językiem... hitlerowskim: podnosić walory swojej rasy. Wprawdzie pojęcie narodu wybranego nie jest nowe i narodowy socjalizm, mimo swego antysemityzmu, przejął je z tradycji izraelskich, ale inowacją jest zastąpienie ambicji narodowych przez rasowe.

Nigdzie jednak może rasizm nie jest wystawiony na tak ciężką próbę, jak w środowisku żydowskim.

Pisałem już, że osiedliwszy się w okolicach Warszawy, mam sposobność obserwowania zbliżającego się podniebiskiego. Otóż nie tylko włościństwo Nigdy dotąd nie stykałem się tak często, jak obecnie, i tak bezpośrednio z małym miasteczkiem żydowskim.

Odbija się wśród niego obecnie dość interesujący proces. Mianowicie, masowe porzucanie przez młodzież tradycyjnych zwyczajów, stroju etc.

I co się pokazuje?

W wagonie, którym codziennie jeżdżę do Warszawy, spotykam wielu młodych Żydów, którzy wyglądem nie różnią się niczem od Polaków. Rozpoznać niesposób. Niekiedy aż zdumienie ogarnia. Sie

dzi naprzeciwko mnie normalny podwarszawski andrus, blondyn, oczy niebieskie, cyklistówka na głowie. Wyciąga z kieszeni gazetę... Hjeroglify hebrajskie. Zdziwiony, wskazuję go oczami sąsiadowi.

— Mój panie — odpowiada — przekonałem się, że rasowe cechy żydowskie to bardzo często tylko broda, kapota, czapka z daszkiem sukiennym. Wraz z odrzuceniem tych rekwizytów znika rasa...

— Ale przecież istnieją też, wszystkim dobrze znane, nosy garbate, włosy czarne, kędzierzawe, grube, charakterystyczne wargi...

— Tak. Ale wie pan, gdzie się one przeważnie zachowały?

— Gdzie?

— W rodzinach zdawna inteligentnych. Plebs jest rasowym konglomeratem. Wnuki i prawnuki pachciarzy są w znacznej części nieoficjalnymi potomkami ich dziedziców, niemniej jak i chłopskich donżuanów.

Doskonale tu daje się stwierdzić różnice między rasą i narodem. Znaczna część typowych semitów „czystej rasy“ jest zupełnie spolszczona (exemplum frankiści), bo przejęła kulturę polską.

Natomiast mieszkańcy, o krwi niekiedy prawie czysto słowiańskiej, kształceni w chederach i pielęgnujący tradycję, załudniają ghetta, jako odrębny, obcy polskości naród. I niejedną taką błękitnooką biondą wybiera się do Palestyny, gdzie Arabowie, z dużą dozą słuszności, nie będą w nim chcieli uznać semickiego kuzyna.

— Tak, panie — kończy mój rozmówca — rasizm jest obłędem. Niemniej jednak ma on do spełnienia pewną ważną misję.

— Jaką?

— Badać hasłem, prostem, demagogicznym, spopularyzuje ideę starannej hodowli człowieka. Stworzy podstawę dla ingerencji państwa tam, gdzie rekin kapitalistyczny, dla swego zysku, rujnuje siły narodu, jego skarb największy: zdrowie mas pracujących.

Z tem musi być zrobiony porządek. Broszura p. Krahelskiej nie powinna być głosem, daremnie rozlegającym się na puszczy.

Benedykt Hertz.



W ochronkach dziennych dla dzieci

Jednym z czynników, zwalczania nędzy wileńskiej i pomocy najbiedniejszym w opiece nad tem, co stanowi przyszłość narodu — nad dziećmi, są tak zwane ochronkiienne. Jest ich w Wilnie cztery. Każda z nich obsługuje peryferje miasta, gdzie skupia się największa nędza. Zadaniem takich ochronek jest zaopiekowanie się najbiedniejszą dziatwą z przedmieść, dokarmianie, oraz rozłozienie opieki nad zdrowiem i rozwojem fizycznym dziecka.

Spotkałem niedawno kierowniczkę ochronkiiennej przy ul. Połockiej 3. Opowiadała mi dużo o swej pracy i napotykanym trudnościach. Skarżyła się na obojętność społeczeństwa.

— Jestem pewna — odpowiedziałam — że nasze społeczeństwo jest wrażliwe na niedolę ludzką. Dowiodło zresztą tego już nieraz. Napewno okazałoby się więcej ofiarności, jeżeliby było dokładniej informowane, gdzie taka pomoc staje się palącą potrzebą.

Nazajutrz udałam się do ks. A. Lechowicza, który jest członkiem zarządu wspomnianej ochronki. Rozwija on pełną poświęcenia działalność zmierzającą do zapewnienia opieki jak największej ilości dzieci. Ks. Lechowicz udzielił garść informacji o tej instytucji.

Ochronka dzienna przy ul. Połockiej została założona w lutym 1932 r. Jest prowadzona przez VII Konferencję Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincenego a Paulo. Towarzystwo to prowadzi także jeszcze dwie ochronki: przy ul. Koszykowej i Jakóba Jasińskiego. Natomiast ochronkę przy ul. Bobrujskiej prowadzi Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Magistrat przyznaje subsydjum dla ochronki przy ul. Połockiej tylko dla 25 dzieci. Początkowo płacono 65 groszy dziennie za każde dziecko, obecnie tylko po 40 gr. i to wyłączając dni świąteczne. Następnie Wydział Opieki Społecznej wypłacał 100 złotych miesięcznie. Od czasu do czasu udziela pomocy także w naturze, ale stosunkowo bardzo nieznacznej.

To wszystko jest jednak niewystarczające. Ochronka obecnie utrzymuje ponad 50 dzieci w wieku od 3—7 lat. Wskutek ogólnego ubóstwa dziesiątki rodziców proszą codziennie o zaopiekowanie się ich dziećmi. Ale niestety, brak środków stoi temu na przeszkodzie.

Instytucja ta, — opowiada dalej ks. Lechowicz — posiada także wielkie znaczenie moralne. Przyjmujemy, za małymi wyjątkami tylko dzieci bezrobotnych. Czują oni, że ktoś się nimi przebie opiekuję, dba o to, żeby przynajmniej ich dzieci nie cierpiały z powodu niedożywienia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rodzice, którzy przyprowadzają do nas swe dzieci po raz pierwszy, starają się celowo, by dziecko wyglądało brudne i zaniedbane. Uważają, że w ten sposób wzbudzą litość, i dziecko zostanie przyjęte. Ale już po kilku dniach, gdy zauważą, że dziecko w ochronce się myje, ubiera się czysto sami zaczynają dbać o czystość dziecka, i jego ubranka. Rodzice opowiadają nam często, że takie dziecko w domu — wywiera dodatni wpływ na rodzeństwo, nawet starsze. Taki mały, 5-letni bęben robi się mentorem: „Tak robić nie wolno. Tak mówić nie wypada, nasza Pani mówi, że to nieładnie“.

Również i nauczycielki szkoły powszechnej twierdzą, że dziatwa z ochronki po wstąpieniu do szkoły, zupełnie inaczej się zachowuje, niż inne dzieci, rekrutujące się wprost z ulicy.

— Ale w jaki sposób utrzymuje się ta ochronka — pytam — przecież otrzymywane subsydia nie mogą być wystarczające?

— Radzimy sobie jak możemy. Mamy opłaty członkowskie, urządzamy kwesty. Nadchodzą także ofiary prywatne w pieniądzu i w naturze, ale nie stęty, bardzo rzadko.

Tego samego dnia udaję się na ul. Bobrujską, gdzie znajduje się ochronka założona przez Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w 1930 r. Mieści się ona w niedużym, niskim domku, przy którym znajduje się mały, suchotniczy ogródek. Przełożona oprowadza mnie po tym „ra-

ju dziecięcym“ dla najbiedniejszych. Z małej kancelarii wchodzimy do sali, ozdobionej obrazkami zoologicznymi, następnie przechodzimy do jadalni, zastawionej długimi, niskimi stołami i ławkami, pomalowanymi na biało. Na kredensie wisi biała kartka, na której jest wypisane niewybredne „menu“ obiadowe na cały tydzień.

— Dzieci jedzą trzy razy dziennie — opowiada przełożona. — Zrana kubek mleka, kakao lub kawa i chleb, na obiad pięć razy tygodniowo mięso, wieczorem natomiast, herbata i chleb z masłem. Ochronka nasza jest czynna od godziny 8 do 4 po południu.

— Czy dzieci w domu otrzymują jeszcze coś do jedzenia?

— Ależ gdzie tam. Przecież nikt u nich w domu nie odżywia się tak, jak one. Gdyby nie my, przymierałyby systematycznie głodem. Jedynym naszym zmartwieniem jest to, że możemy ulżyć

tylko małej garstce dziatwy.

— Przypuszczam, że nie trzeba je namawiać do jedzenia?

— Może pani sobie wyobrazić, że tak. Mamy często z tem trudności. Zwłaszcza z młodszymi. Trzeba je karmić. Nie wszystkie, naturalnie, ale słabsze, więcej chorowite.

Następnie kierowniczka pokazuje mi małą umywalnię, obitą blachą, oraz miniaturową kuchenkę. Dwie służące zajmują się przygotowaniem obiadu. W balji moczają się fartuchy dzieciinne.

— Jak przedstawia się kwestja czystości dzieci?

— Jest to jedno z naszych największych zmartwień. Dzieci są brudne. Musimy ciężko walczyć z niektórymi rodzicami o czystość dziatwy. Rodzice w większości rekrutują się z warstw, nie posiadających podstawowych pojęć o higienie. Dla nich człowiek biedny i czło-
wiek brudny są synonimami. Ostatnio

Stłumienie powstania w Hiszpanji



Obecnie mamy pierwsze ilustracje ze stłumienia powstania w Hiszpanji. Fotografie te pokazują nam obraz zniszczenia, spowodowanego walkami ulicznymi pomiędzy wojskami rządowymi a powstańcami.

Pod hasłem walki z analfabetyzmem

Doniosła akcja organizacji społecznych

Mamy dotąd jeszcze niestety ponad 6 milionów dorosłych analfabetów. Społeczeństwo musi jak najrychlej przystąpić do systematycznej pracy nad zlikwidowaniem analfabetyzmu. To też na najwyższe uznanie i najgorętsze poparcie zasługuje inicjatywa z jaką w tej sprawie wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna.

Ponieważ państwo nie jest obecnie w możności zorganizować powszechnego nauczania analfabetów, a z drugiej strony zawiodły próby zbiorowej nauki dorosłych analfabetów — Macierz Szkolna zaprojektowała inną w tej dziedzinie

metodę działania. Rzuciła wielki projekt, w myśl którego członkowie zrzeszeń społecznych i kulturalnych mają przystąpić do indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów. W ten sposób pokonana być może przeszkoda polegająca na tem, iż dorośli analfabeci niechętnie korzystają ze zbiorowej nauki czytania i pisanja. Szereg wielkich organizacji i zrzeszeń zgłosiło już swój akces do tej doniosłej akcji, którą organizuje Polska Macierz Szkolna pod nazwą „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu“.

Akcja ta rozpoczyna się już w pierwszych dniach listopada r. b.

Od Wydawnictwa

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się rozporządzenie, mocą którego pocztą wprowadziła NOWY BEZPŁATNY DLA WYSYŁAJĄCYCH, SPOSÓB PRZESYŁANIA PIENIEDZY DO ADMINISTRACJI DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Na mocy tego rozporządzenia przysyłać można pod adresem administracji dzienników i czasopism należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyncze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15 zł.

SPECJALNEMI PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych

WYSYŁAJĄCY PIENIĄDZE NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Naszym P. P. Prenumeratorom dołączymy do najbliższego n-ru „Kurjera“.

odsyłać dzieciaki, które przychodzą z nieumytymi buzi, rączkami i nóżkami — do domu. Skutek jest znakomity. Wracają po godzinie umyte. Prowadzę także zaciętą walkę z chusteczkami do nosa i o czyste koszulki. To całe zagadnienie, zresztą byłoby rozwiązane, gdybyśmy mieli łaźnię. Niestety, nasz lokal jest tak ciasny, a środki finansowe tak szczupłe, że nie możemy nawet o tem marzyć.

Przechodzimy do ogródka. Dzieci bawią się pod nadzorem wychowawczyni. Mają zdrowe, opalone twarze. Ubrane są w długie, szare fartuchy. Są tu dziewczynki i chłopcy. Podobno jest więcej chłopców, ale trudno rozróżnić — są jednakowo ubrane i mają krótko podcięte włosy. Jest ich 50-cioro.

— Latem robimy z nimi wycieczki, idziemy do lasu, kąpiemy się — opowiada wychowawczyni.

Nagle słyszymy hałas. Mała jasnowłosa dziewczynka boksuje się według wszelkich reguł ze starszym od siebie chłopczykiem. Poszło im, jak twierdzą, o jakąś zabawkę. Musiałymy użyć całej naszej sztuki dyplomatycznej, by przywrócić zgodę.

— Jest ci tu wesoło? — pytam małą, wojowniczą kobietkę.

— Bardzo wesoło! — odpowiada.

— A gdzie jest przyjemniej, w domu, czy tu?

Dziecko się namyśla:

— Tu.

— Bo tu jeść dają — dodaje inny chłopczyk

— Nasza Pani bawi się z nami, śpiewa — opowiada trzeci — i bajki nam czyta.

— Ja te bajki opowiadam w domu mojej kocieczce.

— A ja przychodzę sam, bez mamy.

— Wczoraj nasz tatuś był pijany i bił mnie — wyznaje skrofuliczny chłopak.

— A my robimy przedstawienie, i ja gram borówkę — wtajemnicza mnie mała dziewczynka, i deklamuje na moją prośbę swoją rolę:

My, małeńkie boróweczki
Czerwone mamy czapeczki,
Pani jesień kocha nas
Bogacimy w plony las.

— Tak kochają swoją ochronkę, — mówi wychowawczyni, — nawet gdy są chore — nie chcą pozostać w domu.

W międzyczasie dzieci zaczynają się bawić.

— Bawią się w pogrzeb, — skarży się wychowawczyni — prawie jedyną rozrywką ich matek jest branie udziału we wszystkich okolicznych pogrzebach. Biorą ze sobą dzieci, a te w rezultacie urządzają te makabryczne zabawy. Walczą przeciwko temu, ale bezskutecznie.

Rzeczywiście, obserwuję, jak mały chłopak kładzie się nieruchomo na ziemi, i krzyczy do innego:

— Jaś! Ja już leżę umarszy, a ty bądź ksiądz.

„Ksiądz“ nie śpieszy się widocznie z wykonaniem swoich obowiązków, bo „trup“ indaguje, interwenjuje dalej:

— No przyjdźś przedziej durniu, czy nie widzisz, że ja umarszy. Bo jak ci dam w mordę...

Tymczasem inne dzieci obsypują kwiatkami i trawą energicznego niebosza czyka, a mała dziewczynka zawodzi nad „ciałem“.

— I taki dobry syn był. Zawsze mnie, matce, wody i mleczka przynosił.

Dzisiaj, w chwili ogólnego kryzysu — srogie panie Bieda i Nędza panoszą się coraz bardziej. Zaglądają do mieszkań ludzkich i wyciskają swe piętno na obliczach i charakterach. Pomimo piętrzących się trudności materialnych, właśnie w tych ciężkich czasach muszą takie instytucje nie tylko nie ograniczać ale przeciwnie — rozszerzać swoją działalność. Powinno one też korzystać ze specjalnej opieki i pomocy materialnej naszego społeczeństwa. Albowiem od ich istnienia i działalności zależna jest egzystencja i zdrowie fizyczne i moralne setek małych, bezbronnych istot ludzkich.

A. Sid.

Znaczenie gospodarcze turystyki

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że Wilno i Wileńszczyzna znajduje się w chwili obecnej w dość trudnej sytuacji gospodarczej. Głównym powodem tych trudności są: ogólny kryzys gospodarczy oraz zmiany gospodarczo-polityczne, jakie zaszły w okresie powojennym. Od Wilna zostały po wojnie odcięte rozległe tereny ciągnące doń gospodarczo i kulturalnie. Układ powojennych granic spowodował, że Wilno znalazło się w swego rodzaju zaułku gospodarczym. Granice litewska i rosyjska tego zaułku są jak dotychczas nieprzekraczalne. Dla Wilna pozostaje jedynie wąski wylot lotewski wzdłuż jednej linii kolejowej Wilno — Zemgale — Ryga. Od naturalnego wylotu do morza (Lipawa, Kłajpeda) ziemie te zostały odcięte jak również od pojezierza rosyjskiego, który był najgłówniejszym rynkiem zbytu dla produkcji tych terenów.

Z wyżej wymienionych przyczyn, Wilno i Wileńszczyzna jako ośrodek życia gospodarczego poważnie ucierpiało. Handel tranzytowy pomiędzy dawną kongresówką a Niemcami z jednej strony a Rosją z drugiej zupełnie ustał. Przemysł pracujący przed wojną dla niewybrednych rynków rosyjskich zredukował b. znacznie swą produkcję. Finansowa sytuacja zubożała skutkiem wojny i inflacji ludności jest niepomyślna. Cała struktura gospodarcza tych terenów uległa pewnemu wstrząsowi i zaczęto szukać nowych źródeł dochodowości, by skompensować straty w ogólnym dochodzie społecznym powstałe wskutek nowowytworzonych warunków. Wskazywano na cały szereg niewykorzystanych bogactw naturalnych Wileńszczyzny, między innymi i na turystykę.

O ile na innych odcinkach robiono pewne posunięcia to niestety dziedzina turystyki niestety jest bardzo zaniedbana.

Wilno i Wileńszczyzna ze względu na piękno i różnorodność krajobrazu, cenne zabytki historyczne i doskonałe warunki dla sportów zimowych i wodnych mają wszelkie dane ku temu, by z ożywionego ruchu turystycznego czerpać bardzo poważne korzyści gospodarcze. Nawet w okresie trudnych warunków gospodarczych, można śmiało rozpocząć propagandę Wileńszczyzny, jako terenu turystycznego. Musimy jednak wyraźnie uświadomić sobie, że **bez minimalnych choćby inwestycji ruch turystyczny na szerszą skalę się nie rozwinie i wartości turystyczne Wileńszczyzny nie będą wyzyskane.** Nie ulega wątpliwości że wpływy z turystyki pokryją wydatki inwestycyjne w bardzo szybkim czasie, a korzyści, które odniesie niemal każda gałąź życia gospodarczego, w chwili rozwoju ruchu turystycznego będą w stosunku do wydatków niewspółmiernie wielkie.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa hoteli, schronisk i odpowiedniej komunikacji. Przynajmniej jeden lub dwa hotele powinny być we wszelkich ośrodkach turystycznych przystosowane do potrzeb turystów cudzoziemskich, gdzie

turysta zagraniczny mógłby otrzymać skromne, lecz czyste nowoczesne urządzenia oraz porządne łazienki i już na wstępie powinny nie odstraszać przybyszów ponurem zaniedbanem hallami.

Środki komunikacyjne należy też przystosować do potrzeb turystycznych. Musimy dążyć do tego, by dojazd do ośrodków był jaknajdogodniejszy i zachęcał turystę oraz do rozłożenia rozkładu jazdy w ten sposób, by jaknajmniej czasu stracić na podróż.

Autobusy, kursujące obecnie po szlakach turystycznych na Wileńszczyźnie nie odpowiadają nawet najprymitywniejszym wymogom. Należy bezwzględnie te autobusy wycofać przynajmniej z głównych szlaków turystycznych, na szlaku Wilno Troki, Wilno — Narocz kursować **winnymi tylko autobusami czystymi i wygodnymi.** Pociągi turystyczne są ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi ruchu turystycznego. Czynnikiem ten należy więc wyzyskać i wpłynąć na dyrekcję kolejową województwa centralnych, by kierowały pociągami turystycznymi do naszych terenów. Ten sposób niezawodnie wpłynie na ożywienie wewnętrznej komunikacji i ruchu turystycznego na Wileńszczyźnie.

Budowa schronisk wycieczkowych przyczyni się do wzmocnienia ruchu wycieczkowego, który ma wielkie znaczenie

nie propagandowe i gospodarcze.

Naturalnie, że należy pomyśleć nad tym, kto powinien temi sprawami się zajmować, na kogo spada obowiązek realizacji tych wszystkich niezbędnych urządzeń pracy i prac w tym kierunku.

Należy tu się wzorować na zagranicą. We wszystkich państwach istnieją półoficjalne towarzystwa turystyczne, popierane przez samorządy terytorjalne, gospodarcze, zainteresowane związki właścicieli hoteli, kin, restauracji i t. p. Towarzystwa te dbają o wzmocnienie ruchu turystycznego w ich okręgu i podejmują wszelkie akcje w tym kierunku.

Ostatnio zaczynają się tworzyć i u nas podobne zrzeszenia. Pisaliśmy już o założeniu Towarzystwa Turystycznego Woj. Nowogródzkiego, w końcu tego miesiąca odbędzie się w Suwałkach zjazd, pod przewodnictwem min. Butkiewicza, mający na celu rozpatrzenie sprawy wzmocnienia letniego ruchu turystycznego na Suwalszczyźnie i Pojezierzu Augustowskim. Należałoby także pomyśleć nad zorganizowaniem **specjalnego towarzystwa dla popierania i propagowania ruchu turystycznego do Wilna i Wileńszczyzny.**

Praca takiego towarzystwa przy współudziale czynnika samorządowego i odpowiednich władz kolejowych, napewno osiągnie należyty efekt. **E. Sosn.**

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś

„BAL w SAVOY“

Z życia białoruskiego na Łotwie

„Białoruska Krynica“ opisuje sytuację białoruskiego szkolnictwa na Łotwie.

Jak wynika z opisu, po dokonaniu przewrotu na Łotwie mniejszości narodowe tamtejsze, a w szczególności Białorusini odczuli bolesne zmiany. W pierwszych dniach po przewrocie zostali aresztowani białoruscy działacze: kierownik białoruskiego wydziału przy min. oświaty — Pigulewski, pracownik na niwie społecznej Jezawitow, kier. dydaktyki białoruskiej — Bartkiewicz, nauczyciel — Kasperowicz, naucz. Fedorowa i inni — z odebraniem im prawa nauczania i zajmowania stanowisk państwowych.

W związku z aresztowaniem nauczycielstwa zaszły zmiany i w szkolnictwie: szkoła krymowska, w gm. puszczyńskiej zostaje połączona ze szkołą polską w Okowiczach. Szkoły plekowskiej i mejszelewskiej zostają połączone w jedną. Szkoły: kokińska, gm. skaścińskiej, talajewska, gm. przydrujskiej i dudemska, gm. aulińskiej zostają zamienione na szkoły łotewskie. Szkoła kielawska gm. przydrujskiej została zamknięta. Zostały poczynione starania co do zwinienia prywatnej szkoły w Horowsku.

Dyrektorem białoruskiego gimnazjum w Dyneburgu został wyznaczony Łotysz ks. Płonis. Kilku profesorów gimnazjum odebrano prawa nauczania. Białoruskie naucz. kursa też ulegają likwidacji.

Prywatne białoruskie gimnazjum w Rydze prawdopodobnie zostanie zamknięte, dyrektor jego Rodzko na bieżący rok nie uzyskał zatwierdzenia jak również i nauczyciele Fr. i J. Kłahisz.

Tyle organ białoruski. Od siebie musimy dodać, że większość przytaczanych nazwisk na leży do sfery białoruskich działaczy socjalistycznych. **O.**

Wydział historyczny na Białor. Uniw. w Mińsku

Jak donosi prasa sowiecka w tych dniach został uroczystie otwarty wydział historyczny przy Białor. Uniwersytecie.

Dziekanem wydziału został wice-prezes Biał. Akad. Nauk — Szerbakow — autor „Zarysów historii Białorusi“ profesorami historycy: M. Nikolski, prez. B. A. N. Horyn, prof. Wolfson i paru innych. **(O.)**

—o()o—

Paszporty dla dziennikarzy

W związku z opracowywaniem nowych przepisów o paszportach zagranicznych uregulowana ma być sprawa paszportów ulgowych dla dziennikarzy. Redaktorzy czasopism otrzymywać będą dowody zagraniczne na własne podanie, współpracownicy pism codziennych i periodycznych otrzymywać będą ulgi na podstawie zaświadczeń organizacji zawodowych dziennikarzy, stwierdzających konieczność wyjazdu w celach zawodowych. Według projektu 4-tygodniowy termin dla zwykłych paszportów zagranicznych nie będzie stosowany wobec dziennikarzy, którym wydawane będą dowody na czas dłuższy.

Pomnik Kolumba



W Buenos — Aires, stolicy Argentyny ma być postawiony pomnik Krzysztofa Kolumba. Na ilustracji zdjęcie tego pomnika.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PRACA KULTURALNA NA POMORZU.** W Toruniu odbyło się walne zgromadzenie członków Rady Zrzeszeń Naukowych Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej, w którym wziął udział woj. pomorski Kirtiklis.

M. in. postanowiono wszcząć starania w kierunku pozyskania odpowiednich kredytów na budowę gmachu archiwum i muzeum miejskiego.

P. wojewoda zadeklarował na budowę gmachu muzeum miejskiego kwotę 50.000 zł.

Program działalności rady w r. 1935 — 36 obejmuje szeroki zakres prac w celu ożywienia ruchu naukowego, artystycznego i kulturalnego na Pomorzu. Rada projektuje wydanie szeregu dzieł o Pomorzu, korzystając z nieopublikowanych jeszcze materiałów archiwum miejskiego oraz wydanie kwartalnika, poświęconego pracom naukowym, artystycznym i kulturalnym Pomorza.

Pozatem ustanowiono fundusz na na grody literackie oraz fundusz na popieranie akcji odczytowej, muzycznej, wystawowej i t. d.

— **ZASTĘPCA MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.** Minister Spraw Wewnętrznych, opierając się na rozporządzeniu Rady Ministrów z roku 1926 o organizacji władz centralnych, wyznaczył, jako swego zastępcę w razie nieobecności podsekretarza stanu w M. Spraw Wewn. p. Tadeusza Krychowskiego.

— **12 WOLNYCH STANOWISK SEDZIOWSKICH.** Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło konkurs na obsadzenie wolnych stanowisk sędziowskich.

W całym kraju wakuje obecnie 12 stanowisk.

— **DEMONSTRACJA PROHITLEROWSKA W KATOWICACH.** Dnia 25 b. m. wieczorem w Katowicach-Zależu na ul. Wojciechowskiego policja konna rozproszyła grupę osób, śpiewających prowokacyjne pieśni niemieckie i wznoszących głośnie okrzyki na cześć Hitlera, a zarazem wyrażających się polskimi słowami. W czasie zajścia tego powstało większe zgromadzenie około 150 ludzi, których rozproszono. Po rozprzeczaniu tłumy policja przytrzymała niejakiego Ernesta Grzondziela i Jana Kołodzieja z Zależa, główny zaś sprawca zajścia, niejakiego Wilhelma Schwajnoch z Zależa, zdołał uciec.

— **STRAJK PROTESTACYJNY LWOWSKICH DUKARZY.** Niedawno zapadła decyzja przeniesienia siedziby państwowego wydawnictwa ksiąg szkolnych ze Lwowa do Warszawy i scentralizowania wszystkich wydawnictw robót drukarskich w Warszawie.

Na znak protestu przeciw tej decyzji związek drukarzy i pokrewnych zawodów we Lwowie postanowił proklamować 2-godzinny strajk protestacyjny. Strajk wyznaczony został na wtorek 30 b. m.

— **SZPROTY DALEJ ZNIŻKują** na polskim wybrzeżu. Obecnie za 100 kg. płaci się 3—3.50 zł. w stanie surowym.

— **KONKURS NA ANEGDOTĘ GÓRNICZĄ.** Wydział Okręgowy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Katowicach rozpisuje konkurs na najlepszą anegdotę górniczą.

Anegdota powinna być krótka (najwyżej 1/2 strony druku normalnego książkowego formatu) osnuta na tle życia górniczego, wesoła, oraz nie drukowana dotychczas.

Anegdotę należy nadesłać do dnia 10 listopada pod adresem: Wydział Okręgowy Robot. Inst., Katowice, ul. Francuska 4.

Za najlepsze anegdoty naznacza się trzy nagrody: I nagroda zł. 50, II — zł. 30, III — zł. 20.

Żona zwycięcy



Na ilustracji Miss Scott w chwili, gdy otrzymała depeszę od męża o odniesieniu przez niego zwycięstwa w locie Londyn — Melbourne.

KURJER RADJOWY

Iloma językami mówi twój głośnik?

Lingwistyczna wycieczka po Europie

Późnym wieczorem lubimy usiąść przy odbiorniku radiowym i — pusiwiwszy wodze fantazji — oddać się przyjemnemu wyłapywaniu coraz nowych stacyj radiowych. Siedzi się wtedy wygodnie w fotelu i słucha się kolejno pozdrowień... w ilu językach?

Przecież dobry odbiornik radiowy jest prawdziwym poliglota. Potrafi mówić w ciągu wieczora przynajmniej dziesięć językami. Nie jest to zbyt mało, gdy się zważy, że przecież tylko nieliczni ludzie znają dobrze dwa języki, ci zaś, którzy władają poprawnie trzema lub czterema, należą do wyjątków między setkami tysięcy i milionami Europejczyków, rozumiejących tylko mowę ojczystą.

Niefatwo daje się zrealizować marze nie radjostuchacza, aby zrozumieć wszystko o czym mówi jego głośnik. A więc trochę po niemiecku, trochę po angielsku, trochę po czesku... po rumuńsku, węgiersku, włosku — i jeszcze jak?

Zostaje bardzo dużo. Nawet przy cierpliwej pilności tylko wyjątkowo uzdolnieni słuchacze radiowi nauczyliby się pod koniec życia rozumieć języki swego głośnika.

Najczęściej natrafiamy w głośniku na język niemiecki, którym przemawia około 30 stacyj radiowych, bardzo dobrze słyszalnych w Polsce spowodu bliskich odległości. Uważny jednak słuchacz zorientuje się odrazu, że język różnych stacyj niemieckich jest nieco odmienny. Przynajmniej trzy zasadnicze dialekty dadzą się rozróżnić w wymowie dzisiejszych Niemiec: Nieder-Deutsch (saski), Mittel-Deutsch (śląski) i Ober-Deutsch (bawarski). Słuchacz radiowy, który nawet rozumie literacki język współczesnych Niemiec, nie będzie rozumiał audycji regionalnych, wygłaszanych mową tej czy innej grupy dialektycznej. Język niemiecki spokrewniony jest blisko przez dialekt Nieder-Deutsch z holenderskim, który słyszymy ze stacji Hilversum, oraz z flamandzkim, którym często mówi radiostacja belgijska w Brukseli. Jak wiadomo bowiem, Belgia dzieli się na dwa terytoria językowe z których jedno używa języka francuskiego, drugie zaś flamandzkiego, inne pokrewieństwa języka niemieckiego prowadzą na północ Europy do Danii, Szwecji i Norwegii. Szwedzi i norwescy bardzo rzadko dochodzą do uszu słuchacza. Chociaż oba te języki rozporządza 45 stacjami radiowymi. Są to jednak stacje słabe, tłumione przez góry Półwyspu Skandynawskiego. Anglicy, mówiący również językiem tej samej grupy, wysyłają swoje audycje przy pomocy jakichś dwudziestu stacyj. Język ich obfituje w jeszcze większe odrębności dialektyczne, poza bowiem silnym wpływem języka staro-francuskiego na mowę Anglików, istnieją tam również dialekty oparte o zupełnie inną grupę językową, a mianowicie celtycką w Szkocji i Walji.

Również irlandzka stacja w Dublinie mówi często językiem lokalnym, należącym do grupy celtyckiej. Mówi się nie bez racji, że każdy kto chce uczyć się łatwo języków obcych, powinien zacząć od irlandzkiego. Jest to rzeczywiście język bardzo trudny. W porównaniu z nim inne wydają się dziecinną zabawką.

Teraz zbliżamy się już do Francji, która jak wiadomo w czasach rzymskich mówiła właśnie jednym z języków celtyckich, galijskim. Zmieszanie ludowej łaciny z galijskim wytworzyło dzisiejszy język francuski, blisko spokrewniony z włoskim, hiszpańskim, portugalskim, katalońskim, prowansalskim, rumuńskim. Na terytorjum Francji, która rozporządza 18 stacjami radiowymi, używa nie są dialekty bretoński i prowansalski, różniące się od języka literackiego, chociaż i one mają swoją literaturę. Dziś jesteśmy świadkami różnic nawet politycznych między Katalonią, która dla swej propagandy używa stacji w Barcelonie, a właściciw Hiszpanją. Nie na tem koniec. W Pirenejach żyją Baskowie, uży-

wający swego języka, spokrewnionego z mową ludów kaukaskich.

Zanim przejdziemy do języków słowiańskich, nam najbliższych, trzeba wspomnieć o językach sąsiednich Węgier. Każdy wie, jak bardzo niezrozumiały jest język radiostacji w Budapeszcie. Nie dziwnego, stacja ta używa jednego z języków fińsko-ugryjskich, do których zaliczają mowę podbiegunowych Lapończyków, bliższych nam Finnów i Estończyków. Język węgierski jest izolowaną wyspą utworzoną drogą podbojów.

Języków słowiańskich w Europie jest przynajmniej sześć, względnie osiem, jeżeli się do nich doliczy litewski i łotewski, stanowiące odrębną grupę bałtycką.

Centrum pomiarów długości fal radiowych w Brukseli

Od czasu wprowadzenia w życie genewskiego programu, a więc już od roku 1926 okazało się, że nie wystarczy zanotowanie na papierze częstotliwości tej czy innej stacji nadawczej i że natomiast konieczne jest przy pomocy ścisłych i precyzyjnych pomiarów, ustalenie przez konywać się, czy wyznaczone stacjom długości fal są zachowywane.

Po krótkim okresie przygotowań wprowadzono w życie system kontroli częstotliwości stacyj radiowych w Europie. Komisja techniczna Międzynarodowej Unii Radjofonicznej otrzymała model precyzyjnie funkcjonującego aparatu pomiarowego, który opracował wspólnie z prof. Divoire, sekretarzem naszej komisji, a wów czas jeszcze studentem. I chociaż wiele stacyj nadawczych otrzymało ten instrument, aż nadto często długość fali nie zgadzała się z ustalonymi cyframi co oczywiście spowodowało konieczność zorganizowania stałej służby kontrolnej.

W porozumieniu z Radą Międzynarodowej Unii Radjofonicznej stworzyliśmy Międzynarodowe biuro kontroli fal w Brukseli. Początki wielkiego dzieła były aż nadto skromne, gdyż biuro mieściło się w przybudówce prywatnego garażu. Jednak wyposażenie techniczne robiło coraz bardziej pożyteczne postępy. Należy zaznaczyć, że od dnia uruchomienia centrum kontroli w Brukseli, prace jego trwają bez przerwy do dziś. Ogółem do dnia 31 marca 1934 r. zrobiono w Brukseli 600.000 pomiarów częstotliwości stacyj nadawczych.

W początkach pracy robiono podczas jednego wieczora 80 pomiarów z dokładnością 0,0005.

Obecnie w okresie zimowym robi się w ciągu wieczora 35 pomiarów, w okresie letnim 250, przy czym dokładność, jeśli chodzi o stacje techniczne średnio uposażone, waha się od 0,00007 do 0,00002. Przy pomiarach częstotliwości bardzo nowoczesnie urządzonych stacyj nadawczych ścisłość dochodzi do części miljonowych.

Począwszy od roku 1927 rezultaty pomiarów rozsyłane są zainteresowanym w formie miesięcznych wykresów.

Ponadto centrum kontroli wzywane było listownie, telefonicznie i telegraficznie prawie

„FALSTAFF” OPERA VERDI’EGO

Transmisja z Rzymu

Poprzez setki lat utrzymało się nazwisko, które ciągle i zawsze wymawiane bywa z jednym kowym pietyzmem, jednakowym uznaniem — to Shakespeare.

Miedzy innymi „umuzycznionymi” sztukami scenicznymi Shakespeara, na pierwsze miejsce wysuwa się komedia, stanowiąca tekst zarówno do opery Nicolai „Wesołe kumoszki z Windsoru”, jak też — przerobiona przez Arrigo Boito — do „Falstaffa” Verdiego. Nic dziwnego, bo Falstaff to postać zawsze żywa, zawsze aktualna, wiecznie wszędzie spotykana. Zewnętrznie przypomina może trochę pana Zagłobę, jednak bez jego dobroduszości, jowialności i dowcipu.

Falstaff — to coś jakby szlachcic-rycerz, o ogromnym wroście i potężnej tuszy, zamasyści, dufny w swe siły i swe powodzenie u kobiet; szczególną sympatią darzy kieliszek — lub raczej kufel, — kobiety i potrzebne mu w tym celu pieniądze. Miedzy innymi, pada wzrok jego na dwie przyjaciółki, panią i Ford i panią Meg, więc pisze do nich dwa identyczne listy miłosne. Ale przyjaciółki pokazują sobie nawzajem listy te i postanawiają Falstaffa ośmieszyć. W tym celu zamawia go pani Ford do siebie; przygotowuje ogromny koszyk do bielizny, by zamknąć w nim grubasa i wrzucić następnie do wody. Falstaff przybywa, lecz w chwili gdy zaczyna umizgać się do pani Ford, komunikuje służbę zbliżanie się męża, który — upiwszy poprzednio listy te i postanawiają Falstaffa ośmieszyć. W ostatniej chwili chowa się Falstaff najpierw za parawan, potem do kosza, który służba uroczyście wynosi i wrzuca do wody.

Ale nie dość na tem: gdy Falstaff zgnębiony i zmartwiony afrotem usiłuje pocieszyć się „nim, zaprasza go pani Ford na spotkanie w lesie o północy. Tutaj czyha na niego pułapka.

Aby nawet rozumieć najbliższe nam języki, musielibyśmy znać rosyjski, białoruski, ukraiński, słoweński, serbsko-horwacki i bułgarski.

Gdy dodamy jeszcze język dzisiejszej Grecji i Albanii, będziemy mieli mniej więcej skończoną listę języków używanych przez radjofonję europejską. W samej Europie jest to pokaźna liczba. Co dopiero na całym świecie, na którym do liczone są trzech tysięcy języków.

Nie trzeba się martwić, że się ich nie zna. Pozostaje muzyka, wprawdzie także różna u różnych narodów, ale łatwiej zrozumiała dla wszystkich, bardziej dostępna. Tej należy słuchać, gdy się odbywa podróż po radiostacjach Europy... nie ruszając się z fotelu.

7000 razy w sprawie nieprawidłowości w ustalonych częstotliwościach, co powodowało zaburzenia i przeszkody w pracy nadawczej innych stacyj. W 95% wypadków interwencja Centrum Kontroli osiągała dobry rezultat, gdyż po stwierdzeniu powodów przeszkód, były one często w czasie krótszym od dwu godzin usuwane.

Od roku 1932 kontroluje się również w Brukseli głębokość modulacji poszczególnych stacyj nadawczych.

Przedsięwzięto ponadto 1000 rejestracji, połączonych graficznymi wykresami, co doprowadziło do interesujących badań nad głębokością modulacji poszczególnych stacyj nadawczych.

Od r. 1930 rejestruje Centrum Kontroli przy pomocy własnej metody natężenie pól stacyj radiowych. Dwa aparaty rejestrują na wstęgach papieru obserwacje. W ciągu 10.000 godzin zebrano tych obserwacji 7.200 m. Po doliczeniu 3.000 m. wstęgi kontrolnej, zapisanej obserwacjami specjalnej Komisji Technicznej w innych laboratoriach można powiedzieć, że Centrum Kontroli zużyło w ciągu 15.000 godzin 10.000 m. wstęgi kontrolnej na rejestrację swych obserwacji. Owocem tych prac — na podstawie osiągniętych doświadczeń — było opracowanie praktycznych i nader pożytecznych przepisów dla skonstruowania planu podziału fal długich.

Do dnia dzisiejszego zbudowało i oddało do użytku stacyj radiowych około 200 instrumentów mierniczych do pomiarów długości fal. Podczas, gdy przy pierwszych tego rodzaju aparatach dokładność dochodziła do 0,0002 do 0,0003, obecnie stopień dokładności podniósł się do 0,00001 do 0,00002. Poza tem Centrum Kontroli w Brukseli zbudowało osiem innych aparatów mierniczych dla ośmiu narodowych centrów pomiarów fal radiowych. Centra te są stałymi współpracownikami naszego biura w Brukseli.

Należałoby jeszcze omówić rolę brukselskiego Centrum w czasie nocy z 14 na 15 stycznia, kiedy wszystkie europejskie stacje zmieniały fale stosownie do planu lucerneńskiego. Wówczas słuchacze radiowi mogli przekonać się, jak pracuje nasze biuro, którego wpływ coraz bardziej rośnie, mimo, że słuchacze często o nim nie wiedzą.

Raymond Brailard

Prezes Komisji Technicznej Międzyn. Unii Radjofonicznej

MAŁY FELJETON

„Zaduszne” echo

Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na białe świecące piaskach rozpaczywa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szaruga. Ziab. Thukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Żołnierz Legji Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem okrył twarz i siedzi nieruchomo.

...Listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek.

Listopadowa elegja.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc ukłęknąć przy grobie matki i z innymi... żeby nie taki sam... to może i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wycho-
dzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znać się przecie na tem — inżynierze.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Jednym poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radjo Toulouse...

— Radio Milano—Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nasłuchuje.

— ...Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwając kondensator hyle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

— Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w małe światełko rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z temi światłami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodie którą doskonale pamięta. „Wołam do Ciebie Chryste” — Bacha. Zastłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa małe światełka aparatu wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko, na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darnią okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa zcichając w rozpacz.

Najciekawsze audycje wileńskie

w przyszłym tygodniu

Niedziela 4 listopada:

„W domku leśnych ludzi” (wizyta u Marii Rodziewiczówny) feljeton H. Hohendlingerówny (godz. 13) transmisja na całą Polskę.

Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu jazzowego S. Czosnowskiego (godz. 14).

Feljeton Wandy Dobaczewskiej „Dziady” (godz. 15.15), transmisja na całą Polskę.

Monolog humorystyczny ciotki Albinowej (godz. 22.15).

Poniedziałek 5 listopada:

Pogadanka Piotra Wiszniewskiego „Czem żyje nasz drobny mieszczanin” (godz. 17.25).

Wtorek 6 listopada:

Audycja z cyklu „Wizyty mikrofonu”. Nowy typ szkoły teatralnej (g. 22).

Środa 7 listopada:

Lekkie piosenki w wyk. Heleny Dal (godz. 19.30).

Koncert popularny (godz. 20).

Odczyt L. Żytkiewicza „Początki rządów rosyjskich na Litwie” (g. 21.30).

Feljeton T. Bujnickiego „Jak wydawaliśmy gazetkę szkolną” (g. 22).

Czwartek 8 listopada:

Odczyt K. Bielińskiego „Rozwój osobowości twórczej ucznia” (g. 22).

Kierownictwo muzyczne dyr. Tulio Serafin.

Wiadomości gospodarcze

Eksporterzy gdańscy chcą obniżyć ceny drewna

W dniu 22 b. m. odbyło się w Gdańsku zebranie komisji cennikowej, która miała ustalić ceny minimalne dla ogółu eksporterów przy wywozie materiałów tartych iglastych na rynki brytyjskie.

Eksporterzy gdańscy wysunęli postulat obniżenia obecnych cen minimalnych, motywując to żądaniem osłabieniem tendencji na rynkach drzewnych w Anglii. W toku obrad opinii nie uzgodniono i postanowiono odroczyć zebranie komisji do 5 listopada.

Powołanie komitetu eksportowego dykt

Jak się dowiaduje, Gazeta Handlowa Min. Przemysłu i Handlu zażądała od przemysłu dyktowego utworzenia Komitetu Eksportowego Dykt, mającego na celu czuwanie nad sprawami eksportu. Organizacja powyższa ma być zbliżona do istniejących już komitetów sliprów i podkładów, materiałów tartych i t. p. Obecnie w toku są prace nad regulaminem organizacji, która, w myśl zarządzeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu ma rozpocząć swoją działalność od 1 grudnia b. r. Sprawa ta będzie, między innymi, przedmiotem obrad najbliższego zebrania Związku Fabrykantów Dykt i Fornierów, na którym opracowana będzie ostateczna redakcja regulaminu Komitetu.

Machinacje reeksportowe z wywożonym zagranicę papierem

W dniu 7 b. m. wyjechał z Gdańska statek regularnej linii okrętowej Gdańsk—Hamburg, pod nazwą „Brake”, wioząc ładunek papieru wagi 550 tonn. Ładunek ten został zakupiony na eksport przez pewnego odbiorcę gdańskiego od trzech fabryk, eksportujących papier z Polski z przeznaczeniem do Indji Holenderskich i Portugalji oraz załadowany za pośrednictwem gdańskich firm transportowych. W Hamburgu towar miał być przeładowany, tymczasem w dniu 15 b. m., a więc już w tydzień po wyjściu, statek powrócił do Gdańska i został tam wyładowany, a firmy gdańskie wystąpiły do władz celnych o dopuszczenie towaru do obrotu bez cla, jako towaru zwrotnego.

W ten sposób towar przeznaczony na eksport, uisłowało naskutek manipulacji pewnych firm gdańskich puścić spowrotem w obrót na rynku wewnętrznym.

Ze względu na to, że cała ta transakcja eksportowa korzystała z taryf eksportowych dokonana była na zasadzie obrotu kompensacyjnego, sprawa jest rozpatrywana przez czynniki właściwe. Jednocześnie w aferę wkroczyły władze sądowe gdańskie i na żądanie „Centropapieru” obłożyły aresztem cały transport.

Wileńska strona w plśmie handlowem

„Codzienna Gazeta Handlowa” wychodząca w Warszawie wprowadziła od dn. 24 b. m. stały dział, poświęcony sprawom gospodarczym Wileńszczyzny, p. t. „Gazeta Handlowa Wileńska”.

O wzmożenie stosunków handlowych polsko-palestyńskich

Przed kilku dniami odbyło się w Tel-Awiw zebranie, na którym omawiano w gronie zaproszonych osób ze sfer handlowych i przemysłowych stosunki gospodarcze polsko-palestyńskie.

Konsul polski w Tel-Awiw p. Stanisław Łukasiewicz omówił w dłuższym, opartym na cyfrach, referacie trudności, z jakimi Polska walczy w utrzymywaniu i umacnianiu zdobytych już rynków zagranicznych, oraz środki, któreby mogły się przyczynić do wzmocnienia stałych obecnie stosunków handlowych pomiędzy Polską a Palestyną. Import do Palestyny z różnych krajów wyniósł w r. 1933 — 11,123,489 funtów szterlingów. W tym ogromnym imporcie udział Polski wyniósł, pomimo dogodnych momentów psychologicznych i handlowych, w r. 1933 tylko 289,718 funtów, a w pierwszym półroczu 1934 r. importowano z Polski do Palestyny na ogólną sumę 225,000 funtów szterlingów.

W porównaniu z innymi państwami stoi Polska w eksporcie do Palestyny w tyle za Belgją (346.740 funtów), Czechosłowacją (312.943 funtów), Danją, Węgrami (357.022 funtów), Rumunją (581.635 funtów), Turcją (364.056 funtów).

W porównaniu do ogólnego eksportu wynoszącego w roku 1933 — złp. 959.643.000 Polska eksportowała do Palestyny za 5.752.000 zł. t. j. pół proc.

Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska dochodzi p. konsul do

wniosku, że poniekąd leżą one po pierwsze w braku odpowiedniej jednolitej i silnej organizacji handlowej i przemysłowej w Palestynie, prace któreby byłyby ściśle uzgodnione z podobną organizacją w Polsce.

b) W braku taniego kredytu eksportowego w obu krajach:

Oddział Banku P. K. O. w Tel-Awiwie narazie wcale nie udziela kredytów. Najbliższa przyszłość ma jednak podobno przynieść pożądaną zmianę. Kredytów udziela także Palestyńsko-Polski Bank Imigracyjny w Tel-Awiw („Bank Gieł Polania”) ale są one niewystarczające i nie obejmują ogółu, a tylko emigrujących z Polski.

c) W trudnościach transportowych i wysokich frachtach, które są poważnym hamulcem w rozwoju stosunków handlowych.

W tym punkcie podkreślił p. Łukasiewicz, że Polska powinna usunąć te wszystkie a tak poważne przeszkody, bądź przez zawarcie odpowiednich umów z obcymi linjami okrętowymi, bądź też przez stworzenie własnej towarowej linii okrętowej Gdynia — Palestyna.

W dalszym ciągu swoich wynurzeń podkreślił p. konsul potrzebę przełamania niechęci względnie zmuszenia niektórych poważnych eksporterów w Polsce do zrezygnowania z większych zarobków kosztem wejścia na rynek palestyński. (m)

Poprawa sytuacji budżetowej we wrześniu

Sytuacja budżetowa we wrześniu r. b. wykała wyraźną poprawę. Dochody osiągnęły sumę 174.480 tys. zł. — aczkolwiek miesiąc ten należy jeszcze do I-go półrocza roku budżetowego — półrocza z reguły gorszego dla finansów Państwa ze względu na niższą wydajność wpływów skarbowych w okresie wiosenno-letnim. Dochody wykazały najwyższy poziom w bież. roku budżetowym, a deficyt budżetowy, który w bież. roku mierzy się wpływem z pożyczki narodowej silnie się zmniejszył, mianowicie prawie do poziomu z kwietnia r. b. — poziomu najniższego w bież. roku budżetowym. Ten dodatni rezultat gospodarki budżetowej we wrześniu osiągnięto przytem przy nieco zwiększonych — w stosunku do poprzednich miesięcy — wydatkach. (es)

Zbiór ziemniaków

Według danych G. U. S. przypuszczalny zbiór ziemniaków po uwzględnieniu zniszczeń wskutek powodzi wynosił 317.619 tys. q.

W stosunku do roku ubiegłego zbiór jest o 12% większy, w stosunku zaś do ubiegłych 5 lat o 45% większy.

Należy zaznaczyć, że w roku ubiegłym zbiory ziemniaków były najniższe w ciągu ostatnich 5 lat, szczególnie niskie zbiory były w województwie wileńskim i nowogródzkim, to też w roku bieżącym na zwiększenie zbiorów wpłynęły prawdopodobnie normalne zbiory w tych województwach.

Znacznie zmniejszenie zbioru ziemniaków spowodowane powodzią przewidywane jest w woj. krakowskim — około 25% w stosunku do roku ubiegłego.

Węgiel polski w Australji

Zaostrzona walka konkurencyjna na naszych naturalnych rynkach zbytu — rynkach północnych — skłania polski przemysł węglowy do szukania coraz to nowych możliwości eksportu węgla.

Obecnie, mimo stale piętrzących się trudności eksportowych — przemysł nasz, dzięki swej zwartej organizacji, skutecznie przeciwdziała spadkowi naszego wywozu przez szukanie rynków zastępczych. Najlepszym dowodem, że przemysł polski nie pomija żadnej możliwości eksportowej, jest załadowanie i wysyłka w pierwszej połowie października 5.700 tonn węgla z polskich kopalń skarbowych na Górny Śląsk z przeznaczeniem do Melbourne.

Zaznaczyć należy, że transakcja ta nie ma charakteru przypadkowego gdyż zawarte zostały już kontrakty na dalsze dostawy polskiego węgla do Australji.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 214.05—212.05. Gdańsk 173.16—172.30. Londyn 26.34—26.08. Nowy Jork 5.31⁵/_s—5.25⁵/_s. Kabel 5.32¹/_s—5.26¹/_s. Paryż 34.98—34.81. Szwajcaria 173.06—12.20.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i jutro o godz. 8-iej wiecz.

„FIRMA”

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Czy nieby się nie dało zrobić? — zapytał Henryk.

Adwokat spojrzął na niego badawczym wzrokiem.

— A podług pana, coby można zrobić?

— Dopóki się nie rozwiódę, jestem bogatym człowiekiem. Mogę nie liczyć się z pieniędzmi — rzekł otwarcie Henryk.

— Ale musi pan liczyć się ze sprawiedliwością — odparł adwokat, zacierając ręce. Przysięgnął jednak, że zaraz następnego dnia rozmówi się z władzami policyjnymi i dowie się, co myślą.

Henryk opuścił biuro z nadzieją w sercu. Na drugi dzień popołudniu, w czasie konferencji z dwoma prawnikami, Francuzem i Anglikiem, nadzieja ta stała się rzeczywistością.

Francuz oznajmił, że władze policyjne przychyliły się do jego żądania i zwolniły pana Rolyata z konieczności asystowania na śledztwie. Pan Rolyat złożył tylko pisemne zeznanie, poparte przysięgą, że wazon zginął z jego domu w czasie bytności tam oskarżo-

49

nego. Policja miała przeciwko temu ostatniemu dowody aż nadto obciążające i wyrok, skazujący go na deportację i ciężkie roboty na dziesięć lat, był pewny. Właściwie równało się to dożywotniemu skazaniu, bo po więzieniu następował również dziesięcioletni okres karnej kolonii, policja przypuszczała, że pan Rolyat nie chce wnosić skargi o napad? — francuski adwokat spojrzął badawczo na klienta.

— Nie chcę — odpowiedział Henryk. — Jeden napastników stracił życie, a drugi jest w więzieniu. To mi wystarczy.

— Dobrze, proszę pana. Policja również uważa, że przeprowadzenie takiego oskarżenia byłoby absolutnie bezcelowe. Im idzie tylko o wymierzenie przestępcy sprawiedliwości, a to się i tak stanie.

— Czy pani Levarde jest jeszcze potrzebna policji?

— Nie, proszę pana. Jest wolna. Wspomniałem tego... podprefektowi, że pan chciałby ją zabrać w podróż morską ze względu na jej... tego... zdrowie... po tych wszystkich wstrząśnieniach i powiedział, że bardzoby się z tego cieszył. Powiedział nawet, że tak będzie dla niej najlepiej. Wśród kryminalnych sfer Paryża panuje wielkie wrzenie z powodu ostatnich wypadków i, szczerze mówiąc, pani będzie bezpieczniejsza zagranicą. Faktycznie podprefekt wyraził się, że im prędzej opuści Paryż, tem będzie dla niej lepiej i że on od chwili wyjazdu państwa weźmie na siebie odpo-

wiedzialność za jej bezpieczeństwo. Naturalnie będą... tego... pewne wydatki.

Na tych słowach skończyła się konferencja z francuskim adwokatem i Henryk przystąpił do narady ze swoim angielskim doradcą, który wysłuchał jego zlecenia z nieukrywanym zdumieniem.

— Da pan do zrozumienia, że moje postanowienie jest nieodwołalne — zakończył.

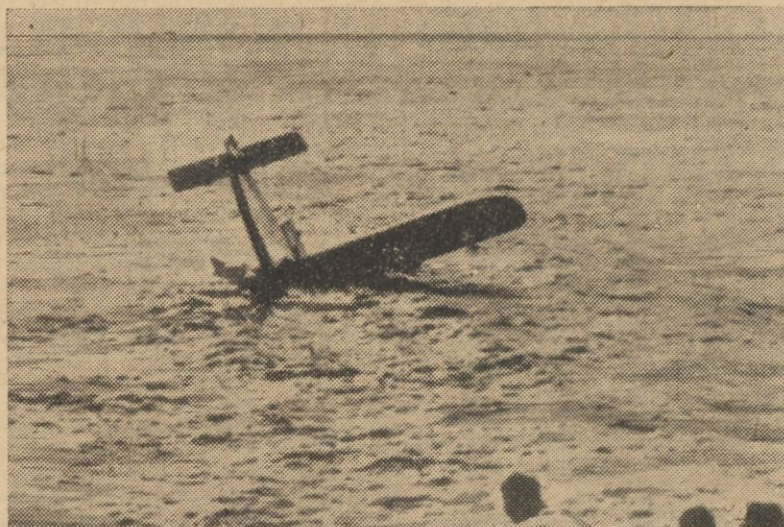
W tydzień później Iwonka i Henryk stali oparci o burte na pokładzie okrętu pasażerskiego, płynącego na daleki Wschód.

Była to pierwsza upalna noc od wyjazdu z Marsylii i ciemne, aksamiłne niebo lśniło brylantami gwiazd. Lekki wiatr niośł z sobą pieszczołliwie powiewy z ciepłych krain. Wszyscy pasażerowie, obecni na pokładzie odczuwali pewne wzruszenie, bo znaki na niebie i w powietrzu wieściły im, że są już u bram Wschodu.

O świcie okręt zarzucił kotwicę w Port Saidzie. Od tej chwili losy ich były rozstrzygnięte. Jednych czekała na Wschodzie fortuna, innych samotność i febra, jeszcze innych ciężka praca w biurach wielkich miast, innych przygody, innych śmierć. Lecz narazie było to tajemnicą losu. Skazańcy losu wiedzieli tylko tyle, że Zachód został za nimi i że w życiu ich zaczynała się nowa era.

KONIEC.

Po zamachu marsylskim



Zdjęcia z zamachu w Marsylii w ten sam dzień zostały wysłane hydroplanem na okręt, dążący do Ameryki. Hydroplan ten dolatując do okrętu spadł do morza i chwila ta została również sfilmowana z okrętu. Na ilustracji moment zatonięcia hydroplanu.

Dzień Zaduszny

Dorocznym zwyczajem w Dzień Zaduszny odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za poległych żołnierzy, policjantów, poczem na cmentarzach Rosie i Wojskowym na Antokolu złożone zostaną na grobach wieńce i kwiaty, oraz ustawione świece.

W Dzień Zaduszny na cmentarzu wileńskim zostaną uruchomione specjalne autobusy, które będą odchodziły z Placu Katedralnego i ul. Królewskiej.

Dla przebudowy kolei Podbrodzie--Królewsczyzna

Ostatni N-r „Monitoru Polskiego“ przynosi zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowym wywłaszczeniu na rzecz Skarbu Państwa gruntu o powierzchni ok. 9,5 ha, położonego w maj. Lintupy, własność p. Józefa Biszewskiego. Wywłaszczenie to pozostaje w związku z przebudową kolei Podbrodzie — Królewsczyzna.

Szosa Wilno—Kobylnik

Jak się dowiadujemy, budowa szosy Wilno — Kobylnik ukończona zostanie w początkach czerwca r. p. i w tymże miesiącu oddana będzie do publicznego użytku.

Niewątpliwie w związku z tem w przyszłym roku ożywi się znacznie ruch turystyczny nad jezioro Narocz.

Skład rady powiatowej w Brasławiu

W ubiegłym tygodniu na terenie powiatu brasławskiego odbyły się wybory do rady powiatowej. Wybrano 30 radnych po dwóch z każdej gminy. Przewodniczącą częścią nowoobраниch radnych na leży do BBWR. W skład nowej rady wchodzi 13 przedstawicieli drobnych rolników, 6 — większej własności, 4 — osadników, 2 — nauczycieli, 1 — duchowny i 4 — innych zawodów.

Wystawa rolnicza w Brasławiu

Wobec starosty powiatowego pana Trytka, inspektora przysposobienia rolniczego Wileńskiej Izby Rolniczej p. Świackiewicza i przedstawicieli miejscowych organizacji rolniczych otwarto w Brasławiu powiatową wystawę przysposobienia rolniczego. Wystawa obejmuje okazy produktów rolnych i hodowlanych 16 zespołów młodzieżowych oraz 4 zespołów mińskich gospodyń wiejskich.

W czasie trwania wystawy odbywały się egzaminy ze sprawności rolniczej. Pierwsze miejsce zajął zespół Koła Zw. Młodzieży Wiejskiej z Jurewicz. Poza tem nagrodzono indywidualnie 6 przodowników zespołów konkursowych.

Wybory do Izby Lekarskiej

W niedzielę dn. 28 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Izby Lekarskiej wileńsko-nowogródzkiej zwołane w związku z mającymi się odbyć wyborami.

Nowa ordynacja wyborcza przewiduje, iż całą akcję wyborczą przeprowadza kom. wyborcza wyłoniona przez poprzednią Radę. Komisja ta poza technicznym przeprowadzeniem wyborów ma za zadanie ułożenie składu kandydatów do przyszłej Rady, z tem jednak zastrzeżeniem, iż poszczególni lekarze jak też organizacje lekarskie mogą ze swej strony wystawiać kandydatów własnych. Ustawa przewiduje następujący skład komisji wyborczej: prezes, którym z urzędu jest naczelnik dotychczasowej Izby i 12-u członków. Skład komisji zatwierdza p. minister Opieki Społ. O ile w ciągu 2-ch tygodni nie nastąpi zgłoszenie sprzeciwu ze strony p. ministra, komisja przystępuje do swoich czynności.

O ile natomiast p. minister nie zgadza się na zatwierdzenie któregoś z członków komisji wyborczej, kandydatów na jego miejsce wysuła zarząd Izby. Ponowne niezatwierdzenie przez p. ministra powoduje mianowanie członka komisji przez Ministerstwo Op. Sp.

Po przeprowadzeniu dyskusji odbyły się wybory, których rezultat jest następujący: wybrani zostali pp. dr. dr. Jabłonowski Władysław, Bądzynski Wacław, Margolis Samuel, Globus Eljasz, prof. Safarewicz Aleksander, Sopoćko Romuald, Narkiewicz Adolf, Szalewicz Władysław, Karnicki Aleksander, Sylwanowicz Witold, Karnicki Wacław i Duńin-Harkawicz Wiktor.

Wybory do Rady Izby Lekarskiej mają się odbyć dn. 2 grudnia b. r. Ilość członków Rady Izby Wileńsko-Nowogródzkiej będzie wynosiła 30 osób. (f)

OFIARA

Gmina Wyzn. Żyd. złożyła w naszej redakcji na powołanie od Zarządu Żyd. T-wa Dobr. bezprocentowych pożyczek „Ohew Chesed“ w Wilnie zł. 5.

Prace Instytutu Rzemieślniczego

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Instytutu Rzemieślniczego, w którego skład wchodzi: dyrektorzy Izby Rzem. w Wilnie i Nowogródka oraz dyrektor Izby Rolniczej i przedstawiciele rzemiosła, zapadło szereg uchwał, mających na celu podniesienie poziomu rzemiosła oraz rozszerzenie współpracy sfer rolniczych z rzemiosłem.

Miedzy inemi postanowiono uruchomić w czasie najbliższych kursów garbarsko — kożusarskie. Kursy te będą lotne to znaczy co pewien czas będą zmieniały miejsce swej pracy. Chodzi bowiem o doszkolenie rzemieślników

Sabotaż w kołchozach sowieckich

Ze Stołpców donoszą, iż w okręgu kojdanowskim zanożowano kilka wypadków sabotażu w kołchozach sowieckich. Nieujawnieni sprawcy podpalili kilka składów ze zbożem, ziemniakami i jarzynami, które miały być wywiezione do

w wielu ośrodkach na terenie województw nowogródzkiego i wileńskiego. Poza tem w tymże celu (dokształcania garbarzy) będzie urządzono na wzorową pracownia garbowania kozuchów według najnowszych wymagań rynku.

Postanowiono także uruchomić wzorową szkołę dokształcającą.

W opracowanym na rok 1934—35 programie prac Instytutu Rzemieślniczego przewidziano na pozatem szereg kursów dokształcających, które mają uwzględniać przedewszystkiem te braki w rzemiośle, które wskaże Izba Rolnicza. (W).

STRAJK PIEKARZY TRWA

Zatarg w piekarnictwie trwa w dalszym ciągu. Mimo wysiłków, strajku dotychczas zażegnać nie udało się. W sprawie tej odbyło się już sześć konferencji w Inspektoracie Pracy i Starostwie Grodzkiem. Jak dotychczas nie dały one pozytywnego rezultatu.

Początkowo pracodawcy wysunęli postulat obniżenia płac o 20 procent. Postulat ten spotkał się z kategorycznym protestem robotników. W toku konferencji, jakie odbywały się w Inspektoracie Pracy robotnicy zgodzili się w zasadzie na pewną obniżkę pod warunkiem jednak, że zniesiona zostanie nocna praca. Na ten znowu warunek nie mogli przystać właściciele piekarni. Później pracodawcy zaproponowali 15-procentową zniżkę płac i ta jednak koncepcja spotkała się ze zrozumiałym sprzeciwem robotników.

Ze względu na to, że konferencje w Inspektoracie Pracy okazały się bezowocnymi sprawą

centralnej Rosji.

Jeden z kołchozów koło Kojdanowa spłonił doszczętnie.

Milicja sowiecka w związku z temi wypadkami zatrzymała kilkunastu właścicieli.

zatargu zainteresował się p. starosta Wielowiejski. Pod jego przewodnictwem odbyła się konferencja w ubiegłą sobotę. Nie dała jednak i ona pożądanych rezultatów. W związku z tem wczoraj w Starostwie Grodzkiem ponownie zwołano przedstawicieli obu powołanych stron. Na konferencji tej, jak się dowiadujemy, pracodawcy zgodzili się zmniejszyć skalę obniżki z 15 na 10 procent.

Przedstawiciele jednak pracowników wobec braku pełnomocnictw w tym kierunku na obniżenie płac nie przystali. Konferencja więc ponownie nie dała pozytywnego rezultatu.

Na wieczór zwołana została ponowna konferencja.

W chwili obecnej strajkuje około 400 piekarzy.

W wielu piekarniach nie można było dostać chleba.

Hotel „Wenecja“ wyeksmitowany

Sprawa eksmisji znajdzie epilog w sądzie

Przed kilku dniami właściciel kamienicy Nr. 7 przy ul. Kolejowej na podstawie wyroku sądownego przy pomocy komornika wyeksmitował hotel „Wenecja“ wraz z całym inwentarzem i meblami z 25 pokoi.

Jak nas informują, sprawa tej eksmisji przedstawia się następująco:

Właściciel wspomnianego hotelu p. Sapożnikow w ciągu 10 lat płacił właścicielowi kamienicy Rudnikowi komorne w sumie 1.100 zł. miesięcznie. Aczkolwiek hotel należał do dóbr prosperujących przedsiębiorstw, to jednak tak wygórowane komorne pochłaniało całe zyski. Ostatnio w związku z zastojem w branży hotelarskiej podupadły również i interesy hotelu „Wenecja“. Przedsiębiorca zalegał z komernem na 3.500 zł.

P. Rudnik zaskarżył Sapożnikowa do sądu. Proces wygrał i otrzymał wyrok eksmisyjny. P. Sapożnikow wezwał jednak p. Rudnika do sądu polubownego, gdzie zatarg został załatwiony na warunkach następujących: właściciel kamienicy obniżył komorne do 550 zł. miesięcznie, zaś p. Sapożnikow zobowiązał się płacić komorne regularnie i ratami spłacić zaległość.

Gdy Sapożnikow wniósł pierwszą ratę długu,

Rudnik odmówił wydania pokwitowania. Na na legania lokatora oświadczył:

— Może pan mi wierzyć na słowo, że ja ze starej eksmisji użytku nie zrobię. Lecz jeśli pan nie utrzyma zobowiązania, wówczas nie będę narażony na nowe wydatki, by otrzymać nową eksmisję.

Sapożnikow zadowolony się tem oświadczeniem. Płacił odtąd komorne normalnie i wypłacił całą zaległość.

Raptem pewnego dnia właściciel domu oświadczył Sapożnikowi, że żąda, by ten zwołał zajmowany lokal gdyż potrzebuje go dla siebie. Nie pomogły żadne perswazyje, nie pomogła interwencja Zarządu Związku Hotelarzy. — Rudnik skierował eksmisję do komornika. Wówczas poszkodowany Sapożnikow zaskarżył Rudnika przed władzami policyjnymi o przywłaszczenie znacznej sumy pieniężnej i nieprawne wykonanie otrzymanej w swoim czasie eksmisji.

Jak się obecnie dowiadujemy, akta sprawy przekazane zostały do prokuratora.

Tymczasem cały inwentarz Sapożnikowa leży na podwórku, zaś sam Sapożnikow pozostał bez środków do życia. (c).

Papierosy będą tańsze

Jak informują w połowie listopada r. b. nastąpi obniżka cen wyrobów tytoniowych. Wszystkie gatunki papierosów będą obniżone od 10 do 20 proc.

„Ergo“ ma kosztować 40 gr. za 10 sztuk, „Obstalunkowe“ 50 gr. Równocześnie wprowadzone będą nowe gatunki papierosów tańszych w cenie 2, 3 i 4 gr. za sztukę. Wprowadzony zostanie również bezstykowy papieros „Hel“ w cenie 7 i pół gr. za sztukę. Papieros ten będzie wyrabiany na sposób amerykański i zastąpi 1. zw. papierosy ogumowane.

Kurs dla komendantów posterunków P. P.

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawienowego kursu dla komendantów posterunków P. P.

Kurs odbędzie się w Warszawie i trwać będzie dwa miesiące. Na kurs, który rozpocznie się w dn. 6 listopada r. b., powołanych będzie 100 funkcjonariuszy policji państwowej z całego terenu.

Niedźwiedź!

W lasach kłoniwskich w rejonie Łunińca drwale Jan Kozmicki i Stefan Jezirow podczas pracy spotkali się z niedźwiedziem. Robotnicy do tego stopnia przerazili się, iż porzucili się kiero i zbiegli za nie chcąc powrócić na miejsce pracy. Dopiero grono leśniczych i właścicieli musieli towarzyszyć drwalom do lasu.

W lasach polskich znajduje się obecnie prawdopodobnie 6 niedźwiedzi, które żyją sobie spokojnie w miejscach bardziej odosobnionych, zacyczaj unikając ludzi.

Duży plac lub działki budowlane b. tanio do sprzedania — ul. Ponarska 53

Matki zaniepokojone

Otrzymaliśmy poniższy list:

Wielmożny Panie Redaktorze! Zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora, o poruszenie pewnej bolączki naszego miasta, w Pańskim poczytnym piśmie.

Otóż bolączką tą, wrzodem, jest sławna nasza ulica Kolejowa i róg Ostrobramskiej. Z nastaniem wieczoru t. j. obecnie o godz. 6-cj. wylegają na ulicę całe zastępy wesołych cór Korintu, że formalnie przejść nie można. Nie potrzebuję chyba dodawać jakie propozycje się słyszy i słoweczka wymieniane bądź między sobą, bądź pod adresem przechodniów.

A wiadomo przecież, że ulica Kolejowa łączy się z kaplicą Ostrej Bramy i tedy całe rzesze wiernych spieszą na wieczorne nabożeństwo, tedy przyjeżdżni wkraczają do Wilna, no i młodzież, przeważnie młodzież tedy tłumnie spieszy do wieczornych pociągów. Kobieta samotna o godzinie 8-ej wieczorem bezpiecznie tedy przejść nie może, gdyż bywa napastowana przez różne typy z pod ciemnej gwiazdy.

Na tym stosunkowo niedużym odcinku jak Dworzec i ul. Ostrobramska bez przesady chyba więcej tuzina przeraźnego gatunku jest knajp, (sorek kabakow, a odna cerkow, jak mówi przywie rosyjskie), dlatego też stała się to dzielnicą jakimś swoistem gniazdem, na myśl o którym skóra cierpienie każdej matce, gdy wie, że dziecko jej tamtędy musi przechodzić.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w Pańskim piśmie tych kilku słów, w nadziei, że może władze zechcą zwrócić na stan obecny uwagę i jakoś zarządzić.

Łączę wyrazy szacunku. czytelniczka Pańskiego pisma Zofia Zychowa. Wilno, 28.X.34.

RADJO W WILNIE

WTOREK, dnia 30 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Ginnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Prog. dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka i taneczna. 12.45: „Jak się mała Ludmiła do szkoły spieszyła“. 13.00: Dzień. pol. 13.05: D. c. muzyki lekkiej. 13.30: Wiad. eksportowe. 15.35: Codz. przegląd prasy. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Lekkie utwory na fortepian. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Pogad. LOPP (Obwód miejski). 18.05: Litewski odczyt aktualny. 18.15: Koncert Wł. Kwartetu im. Karłowicza. 18.45: „Nasz przyjaciel Paul Cazin“ wygl. dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 19.00: Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: Koncert Warsz. Chóru Miesz. 19.45: Program na dzień nast. 19.50: Wiadom. sport. 19.55: Wil. wiad. sport. 20.00: Utwory Offenbacha (płyty). 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Opera „Godzina hiszpańska“ Ravela. 22.05: „Co się dzieje w Wilnie“ pog. 22.20: Muzyka taneczna. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Kina i Filmy

„CO MÓJ MAŻ ROBI W NOCY“ (Helios).

Jest to bezpretensjonalna komedia, utrzymana na średnim poziomie. Bogaty przemysłowiec zostaje podczas nieobecności żony okradziony, i przez to kompletnie zrujnowany. Bojąc się utracić ukochaną żonę, ukrywa przed nią swoją ruinę, a chcąc zarobić na życie, w tajemnicy przed żoną staje się kelnerem w nocnym lokalu. Na tle tej fabuły rozgrywają się różne zabawne qui-pro-quo, aż następuje w końcu tradycyjny happy-end.

Scenariusz tego filmu nie wykorzystał jednak należycie komicznych sytuacji, wytworzących się raz po raz, oraz mocno grzeszy nielogicznością. Ale któraż z komedii filmowych, za bardzo nielicznymi wyjątkami zwraca uwagę na przesłanki logiczne? Trudno. Chodzi przedewszystkiem o to, by widz się bawił, i trzeba przyznać, że „to jest grunt“.

Podkreślić jednak należy w tej komedii parę wyjątkowo udanych momentów. A więc przedewszystkiem — bardzo fortunnym pomysłem jest wklejanie do filmu obrazków rysunkowych i to wcale zabawnych. Detektyw ze swoim nieodstępnym psem poszukuje złodzieja po całej kuli ziemskiej, przyczem bardzo żręcznie wmontowane zostały scenki z innych filmów. Również są dobre scenki obcinania fraków na dancingu, oraz epizod z „królem mody“ — Jarossym. Epizody te wywołują śalwy szczerego śmiechu.

Przemysłowca gra z wielkim umiarem — sympatyczny artysta Michał Znicz, żonę jego — Marja Gorczyńska. Osobiście nie mam przekonania do tej aktorki w filmie. O ile jej uroda i talent robią w teatrze wrażenie, o tyle na filmie — traci. Bezsprzecznie większe walory filmowe posiada żywa, pełna werwy, oraz ślicznie śpiewająca — Tola Mankiewiczówna.

Krukowskiego widzimy tu w „nowej skórze“. Po raz pierwszy porzucił on „szmonecy“, gra „prawdziwego barona“, i to z wielką rutyną. Bardzo dobry w rolach epizodycznych są Wiktor Biegański — jako dr. Dagnioziński, oraz Konrad Tom w roli detektywa. Z uznaniem podkreślić należy dość rzadki w polskim filmie fakt, że naogół artyści się nie zgrywają.

Przyjemne wrażenie robi na początku filmu — przedstawienie przez Jarossgo poszczególnych wykonawców. Jerzy Petersburski po raz pierwszy skomponował muzykę do filmu, i to wcale ładną. Slow - fox „Ja już nie mogę“ oraz fox „Cztery nogi“ znajdują się napewno w spisie tegorocznych szlagierów. Dekoracje Jacka Rotmilla oraz Stefana Norrisa — przyjemne. Praca operatorska (Albert Wywierka) — bez zarzutu. Reżyserja Michała Waszyńskiego — na poziomie. A. Sid.

Przerwanie tamy

Wczoraj w młynie Gordona w Milejgianach uszkodzona została tama, skutkiem czego woda wylała i wdarła się do niektórych zabudowań gospodarskich i mieszkalnych. Woda pozalała budynki należące do K. Lutkiewicza, J. Zyski, St. Dolickiego i T. Muraszki.

Wezwane straże pożarne wodę wypompowały z budynków, zaś drużyny ratownicze naprawiły tamę.

Przygoda rybaków

Na jeziorze Narocz onegdaj rozszalała się silna burza, która przewróciła 6 łodzi rybackich. 8 rybków znalazło się w wodzie. Zapasy o życie trwały przeszło 20 minut. Zdolali się uratować wszyscy.

Życie za nielegalny zarobek

Na granicy polsko — łotewskiej w okolicy wsi Kardeliszki, gm. pluskiej patrol KOP. w pościgu za dwoma przemytnikami zranil jednego z nich tak ciężko że ten wkrótce zmarł. — Przemytnikiem tym okazał się mieszkaniec wsi Szaszkiški, gm. pluskiej Jakób Jagan, który przemycał z Łotwy sól. Towarzysz Jagana — Nestor Anuszonek, zbiegl.

Za proponowanie łapówki

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę mieszkańca gminy marciańska Józefa Grygasa oskarżonego o usiłowanie przekupienia żołnierza KOP. Grygas schwytywany w chwili gdy chciał przekroczyć granicę litewską zaproponował żołnierzowi łapówkę za puszczanie go wolno. — Uczciwy żołnierz nie dał się skusić. O fakcie przekupstwa zameldował swej władzy.

Sąd skazał Grygasa na 6 miesięcy więzienia, a biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące zawiesił karę na trzy lata.

KRONIKA

Wtorek

30

Październ.

Dziś: Germana i Serapjona

Jutro: Symfonia M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 22

Zachód słońca — godz. 3 m. 48

Sposzczerzenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 29/X — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 8
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr pldn.
Tend. bar.: wyżkowa
Uwagi: chmurno

— Przepowiednia pogody według P. I. M.:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z większymi rozporządzeniami w ciągu dnia. Dość ciepło. W dzielnicach północnych umiarkowane, pozatem słabe wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Augustowskiej — ul. Mickiewicza Nr. 10.
Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8.
Rodowicza — (tel. 16.31). Frukina — ul. Niemiecka Nr. 23. Rostkowskiej — ul. Kalwaryjska Nr. 31. Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3 oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śni-piszek.

OSOBISTA

— Kurator Okręgu Szkolnego Wil. Kazimierz Szelagowski powrócił ze Stołpców i objął w rzu dzisiejszym urzędowanie.

MIĘSKA

— W rzeźni miejskiej powstał zatarg —
Zastrajkowali robotnicy, zatrudnieni przy dzienne ramiu skór. Strajkujący uniemożliwili pracę innym. W związku z tem ubój przez kilka godzin nie odbywał się.

— Stan bezrobocia. W ciągu minionego ty-

godnia bezrobocie na terenie Wilna uległo dalszej, aczkolwiek stosunkowo, nieznacznej, wyżs-ce. W stosunku do tygodnia poprzedniego szeregi bezrobotnych zwiększyły się o 27 osób. Obecnie Wilno liczy 5229 bezrobotnych.

Stosunkowo nieznaczne zwiększenie się bezrobocia zawdzięczać należy magistratowi, który mimo kończącego się sezonu nadal na robotach miejskich zatrudnia około 400 osób.

Z UNIwersYTETU

— Skreślanie za nieuiszczenie opłat. Rektorat USB. wydał ostrzeżenie skierowane do młodzieży akademickiej w sprawie ściśłego przestrzegania wyznaczonych terminów płatności czesnego. Studenti, którzy nie uzyskają odroczenia terminu wpłaty i nie uiszczą czesnego na czas, będą automatycznie skreśleni z rejestrów wyższych uczelni w myśl wydanego w swoim czasie okólnika Min. Oświaty o opłatach akademickich. Skreśleni narażeni będą na nowe opłaty w wys. zł. 40 — tytułem powtórznego wpi-su.

SPRAWY SZKOLNE

— Napływ kandydatów do szkół państwowych. Na terenie wileńskiego kuratorium szkolnego w roku bież. dał się zauważyć niezwykle duży napływ kandydatów do szkół państwowych. Zjawisko to tłumaczy się masowym przenoszeniem dzieci urzędników państwowych ze szkół prywatnych. W większości gimnazjów utworzono po dwie, a niekiedy nawet po trzy równoległe klasy pierwsze.

— Zniżki kolejowe dla młodzieży szkolnej. Kuratorium Szkolne upoważniło wszystkie dyrekcje szkół średnich do wystawiania zniżek kolejowych dla młodzieży szkolnej w okresie Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszkiego.

— T-wo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy wieczorowe:

1) Meljoracyjne, 2) Miernicze, 3) Drogowe, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznymi. Informacyjki udziela kancelaria od godz. 17 do 19-ej (prócz i świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

RARCERSKA.

— Współpraca Związku Harcerstwa Polskiego z Ejszońską Organizacją Skautową. W tych dniach wyjeżdża do Estonii delegat Główniej Kwatery Harcerzy dr. Ludwik Bar, który weźmie udział w obradach Estońskiej Konferencji skautowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa Literacka 31 b. m. o godz. 19.45 będzie wstępem do Zjazdu działaczy kulturalnych. Prof. Uniw. St. Batołego Jesinowski mówić będzie o zagadnieniach filozofii współczesnej w formie sprawozdania z ostatniego międzynarodowego zjazdu filozofów w Pradze.

RZEMIESLNICZA.

— Plenarne Zebranie Izby Rzemieślniczej. W dniu 5 listopada r. b. odbędzie się plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej, na którym będzie przedyskutowany i uchwalony program pracy izby na rok 1935. Program ten przewiduje m. in. sprawę budowy domu rzemieślniczego, w którym znalazłoby pomieszczenie: Izba Rzem., wszystkie cechy, Instytut Rzem., Spółdzielnia Eksport. i t. p. instytucje rzemiosła.

SPRAWY LITEWSKIE

— Nowy zarząd litewskiego t-wa rzemieślniczego. Onegdaj odbyło się doroczne zebranie litewskiego towarzystwa rzemieślniczego, na którym dokonano wyborów nowego zarządu.

W skład nowego zarządu weszli: Antoni Atroszka — prezes, Bronisława Nowicka — sekretarz, Ludwik Kisielius — skarbnik i Antoni Jurkiewicz — bibliotekarz.

ROZNE

— Sąd Pracy na posiedzeniu w dn. 27 bm. rozpatrywał szereg spraw z oskarżenia Insp. Pracy, które dotyczyły przeważnie nieprzestrzegania czasu pracy w zakładach, oraz omijania przepisów o kaucjach. W wyniku przewodu Sąd Pracy skazał: Zywa M. i Bucha H., kier. firmy „Bala“ w Wilnie za zatrudnianie robotników ponad 8 godz. na dobę, oraz kobiet w porze nocnej a także za pracę w niedzielę i święta na grzywnę 450 zł. z zamianą na 4 tyg. aresztu; Pietkiewiczową K., kier. i dzierżawczynię kina „Casino“, za zatrudnianie robotników ponad 8 godz. oraz ignorowanie zarządzeń Inspektora Pracy na grzywnę 260 zł. z zamianą na 2 tys. aresztu; Karlińskiego Samuela, właściciela wytwórni wyrobów papierowych w Wilnie za zatrudnianie robotników w niedzielę — 200 zł. —

grzywny albo 2 tyg. aresztu wreszcie Zenona Kalinowskiego i Mielnika Marjana za niestosowanie się do przepisów o kaucjach robotniczych tygodniowym aresztem bezwzględnie każdego. (wu).

— Sprostowanie. W „Kurjerze“ z dn. 28 b. m. w art. „Podnieść tę ideę“ w ostatniej spłacie wkraść się błąd zecerski. Powinno być: „Poza płytami grobowców ofiar idei jest treść niedosięgalna dla strażów“ i t. d., nie zaś dosięgalna, jak mylnie wydrukowano.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „Bał w Savoy-u“. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś po raz 16-ty ciesząca się wielkim powodzeniem słynna operetka Abrahama „Bał w Savoy-u“. Zniżki ważne.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu doskonała komedia psychologiczna Hemara „Firma“.

Na wileńskim bruku

WCZEŚNIE ZACZYNAJĄ.

Wezoraj wieczorem na przechodzącą przez ogród po-Bernardyński Jadwigę Kalinowską — (Wilkomierska 87) napadli dwaj chłopcy i wyrwali jej z ręki torebkę z pieniędzmi. Jednego z młodocianych złodziei 9-cioletniego Czesława Stankiewicza (Krupnicza 5) schwytano. — Drugi zaś napastnik 14-letni Tomasz Jarosz zbiegł z wyrwaną torebką.

PO SPRZECZCE.

Mieszkanka domu przy ul. Tatarskiej 24 Felicia Milewska po sprzeczce z rodziną usiłowała pozbawić się życia zażywając kilkanaście pastylek weronału. Samobójczynię w stanie nie budzącym obaw o życie odwieziono do szpitala św. Jakóba.

POŚCIG ZA ZŁODZIEJAMI.

Wezoraj późno wieczorem dwóch zawodowych złodziei przedostało się do mieszkania p. Wejcusza przy ul. Kolejowej 15, skąd skradli rozmaitej garderoby na 1600 zł. i rzucili się do ucieczki. Złodziei zauważył dozorca, który wszczął pościg. Mimo to udało im się zbiec. — Uciekając przecieli jednak paczkę ze skradzioną garderobą. (c).

OGNISKO

DZIŚ dramat wielkiego miasta p. t.

Człowiek, który się odważył

(CHICAGO). — W rolach głównych: Preston Foster i Zita Johann.

NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p

P A N

Dziś

premiera Iwan Mozzuchin

w nowym arcydziele 1934 r. CASANOVA

Przygody erotyczne głośn. awanturnika, uwodzień, kochanka królowych. tyrań w miłości, niewolnika żądy. Słynne orgie markizy de Pompadour. Olśniewający przepych wprost jak w bajce. Nad program: Świetne dodatki. Bil. honorowe nieważne. Upraszta się o przyb. na pocz. seansów punktualnie o 4, 6, 8, 10.15

Teatr-Kino REWJA

Balkon 25 gr. Najwspanialszy epokowy film prod. francuskiej, reżys. genjeln. mistrza Turzańskiego p. t.

Orlatko

Miłosne dzieje syna Napoleona I w-g E. Rostanda.

Nad program: Film pełen sensacji i emocji CZŁOWIEK Z DOLINY ŚMIERCI. W roli głównej Tom Tyler w 8 aktach. Z powodu wysokiej wartości artystycznej — dla młodzieży dozwolone

Premjera w kinach „Casino“ i „Roxy“

Największy film wszystkich czasów

Viva Villa

W roli głównej Wallace Beery

Bandyta, król i uwodziciel... Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szaleniec... Kochał jak diabeł... Zginął jak bohater... Film, który zdumiewa cały świat! Przewyższa Ben-Hura, Trader Horna, Wielką Paradę! Na 1-szy seans ceny niższe. Początek o godz. 4-ej

HELIOS

Najnowszy przebój polski p. t.

Co mój mąż robi w nocy?

Rekordowa obsada: GORCZYŃSKA, KRUKOWSKI, Mankiewiczówna, Znicz, Jarossy, Tom, Gierasieński i inni. Przebijające piosenki: Jerzy Petersburski. Duet wokalny-taneczny Dżekobson-Krasin. Film demonstruje jednocześnie z Warszawą. Nad program: Atrakcje. Początek seansów o godz. 4—6—8—10.15. Honorowe bilety nieważne

Jest wiele gatunków gily!

ALE DOBRE I TANIE

są tylko GILZY firmy

E. Paschalskiej S-ka, Radom

„ABADIE“ z francusk. bibuły

„Dla znawców“

— trójkatki,

„FLIRT“

Są w sprzedaży we wszystkich sklepach tytoniow. i kioskach

Mieszkanie

5 pokoi, słoneczne, ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. J. Jasińskiego 1a m. 2 (obok Sądu). Dowiedzieć się u dozorecy lub telefon 5-85.

SKŁAD DRZEWA I WĘGLA

M. KLACZKO

Witoldowa 39, tel. 20-42 poleca: DRZEWO pierwszej jakości, WĘGIEL górnośląski. po cenach konkurencyjnych. Prosimy przekonać się.

DOKTOR

M. Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczościowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyjmuje od 8—1 i 4—8

DOKTOR

Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczościowe ul. Zamkowa 15 telefon 18-60 Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

Białe lilje

tulipany, narcyzy, piwonie, agrest i in. krzewy bardzo tanio ul. Legionowa 41—4. Jakóbczyk.

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczościowe, ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—8.

Dr. Szabad-Gawrońska

przeprowadziła się na ul. Zawalną 16, tel. 5-74 Godz. przyjęć 9—10 i 3—4

DOKTOR

D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 wiecz. ul. Wileńska 28, tel. 2-77

SERWISY stołowe od zł. 12.75 można nabyć tylko na wystawie serwisów i stołowych Dom Handlowy „T. ODYNEC“ Wilno, ul. Wielka 19 tel. 4-24.

Najtaniej kupuje się w „S.I.C.“ bo na piętrecze? Zwiedzanie bez obowiązku kupna

OGŁOSZENIA

do

Kurjera Wileńskiego

PRZYJMUJE

na najbardziej

dogodnych warunkach

ADMINISTRACJA

„Kurjera Wileńskiego“

UL. BISKUPIA 4

Wędzarnia „Bałtycka Ryba“ G D Y N I A

poleca: świeże piklingi i slesawki po cenach konkurenc. Zamówienia od pięciu skrzynek wżwzyz skuteczniamy pocztą lub koleją za zaliczeniem. Korespondencję kierować do biura w Gdyni, ul. Portowa. 11/III Przedstawiciele poszukiwani. Oferty pisemne kierować pod podanym adresem.

ORYGINALNE PROSZEKI MIGRENO-NERVOSIN R.M.W. N° 1599

z KOGUTKIEM

SA SRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW.

GRYPA, PRZEBIECZENIA

BÓLE ARTRETYCZNE

STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZEKÓW ZE ZWYKŁĄ KOGUTKIEM

W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZEKÓW W PUDEŁKU

Dr. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe, Wileńska 7, tel. 10-67 od godz. 9—1 i 4—8.

AKUSZERKA

M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tomasza Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiec. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—28 róg Ofiarnej (obok Sądu).

gum.?

OLLA

klejnot higieny

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranciczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.